ROK III. MAJ 1914. Nr. 5.

PRAWNIK

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRAWNICZYM I EKONOMICZNO-SPOŁECZNYM

TREŚĆ:

LWÓW 1914.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA BIBLIOTEKA SŁUCHACZÓW PRAWA.

Z DRUKARNI I LITOGRAFII PILLER-NEUMANNA.

PRAWNIK

miesięcznik wydawany przez „Bibliotekę słuchaczów prawa" we Lwowie

wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna	K 4.	z przesyłką	K	4·80
półroczna	„ 2.	„	„	2·40
kwartalna	„ 1.	„	„	1·20

Numer pojedynczy 50 groszy.

Rachunku czekowego P. K. O. Nr. 124.110.

Redaktor:

Zygmunt Robel.

Adres Redakcyi i administracyi:
Lwów, Małeckiego 9.

Red. odpow.

Dr. Stanisław Bryła.

FRANCISZEK SYPOWSKI
Radca wyższego Sądu krajowego.

GMINNE URZĘDY ROZJEMCZE W ŚWIETLE UMIEJĘTNOŚCI PRAWA.

III.

Poprzednie wywody, zwłaszcza mieszczące się w II. ustępie niniejszej rozprawy, należałoby uzasadnić i niejako uzmysłowić przytoczeniem praktycznych wypadków z życia wziętych, a w sądowej sali rozpraw dorywczo uchwyconych. Praca ta zajęłaby dużo miejsca i czasu, a mogłaby łatwo znużyć lub znudzić czytelników intelligentnych. Ich wyobraźnia zdolna jest bowiem do uzupełnienia naszkicowanych obrazów w sposób zbliżony do życia, a daleki od mglistej fantastyczności.

Dla kół światłego obywatelstwa, zwłaszcza miejskiego, dość u nas gęsto prawnikami zasianego, wywody dotychczasowe, choć krótkie, mogą—zdaniem naszem—dostatecznie wykazać znaczenie i doniosłość celów instytucyi gminnych urzędów rozjemczych i ugruntować ich podstawę i siłę do życia i funkcyonowania. Atoli umysły szerszych warstw wiejskich. dotąd przeważnie jakoby zahypnotyzowanych erudycyą prawników i komplikacyą ustawowych zasad i form, oraz zbyt przejętych powagą rozwiązywania kwestyj spornych przez sądy, a nadto zbyt przyzwyczajonych do wyłącznego poddawania się sądom w rozpatrywaniu tych kwestyj, wypada koniecznie wyprowadzić z chaosu ich niejasnych pojęć o tworzeniu się powikłaniu i rozwiązywaniu, nieraz bardzo prostych wypadków spornych. Takie umysły, często trwożliwe i bojaźliwe, nie ufające sobie i drugim i dlatego z każdym wątpliwym, nawet drobnym, wypadkiem udające się po radę i rozstrzygnienie do sądów i prawników, trzeba w pewnych kierunkach pouczyć i oświecić, do zaradności zachęcić i naprowadzić na drogę samopomocy życiowej i duchowej przez zbudzenie i ożywienie wegetujących w nich sił.

Z kilku dorywczo zebranych przykładów poznamy, jak t. zw. sprawiedliwość, słuszność, uczuciowa (Gefühljustiz) z błogimi skutkami może panować w sali posiedzeń urzędu rozjemczego, podczas gdy w sali sądowej wyszczerbiłaby surowy miecz sprawiedliwości, wyostrzony przepisami ustaw obowiązujących. W następnych drobnych przykładach ograniczymy się do uczuć podmiotowych, bądź wypływających z zasad religijno-moralnych, bądź też wykształconych przez lepsze

lub wytworne wychowanie, rodzące głębsze poczucie uczciwości i szlachetności.

1. Pewien obywatel znalazł na drodze przed dworcem kolei sakiewkę z kwotą 1000 koron i złożył ją w biurze władzy bezpieczeństwa, zastrzegając dla siebie 100 koron tytułem znaleźnego od właściciela zguby. W parę dni później zjawia się w tem biurze wielce stroskany wieśniak z żoną i dzieckiem, udowadnia własność zguby owej sakiewki z pieniądzmi, a znalazcy przedstawia swe smutne położenie, że znalezione pieniądze stanowią jego cały i jedyny majątek, uzyskany ze sprzedaży chaty i pół morgi gruntu na podróż do Ameryki. Prosi więc znalazcę o darowanie mu znaleźnego, a nawet wprost mu odmawia zapłaty 100 koron, bo one koniecznie mu są potrzebne. Znalazca nie odstępuje od swego żądania, bądź to z chęci zysku, bądź też nie wierząc, jakoby ten wieśniak był istotnie tak bardzo ubogi. Przez wytoczenie przed sądem sporu o to znaleźne uzyska znalazca dla siebie wyrok bezwarunkowo korzystny, Przy rozpatrywaniu zaś sporu tego przez gminny urząd rozjemczy członkowie tego urzędu potrafią skruszyć upór znalazcy i obalić jego chęć zysku, przedstawiając n. p., że miłość bliźniego wedle zasad religii chrześciańskiej nie pozwala na korzystanie z nieszczęścia drugiego, że nie wypada żądać zapłaty za proste schylenie się po sakiewkę i oddanie jej w biurze policyjnem, że bliźni spostrzegłszy zgubę na drodze i podniósłszy ją, winien raczej być zdjęty litością nad nieznanym biedakiem, którego po nędznej sakiewce mógł się domyśleć, i współczuć z jego wielką boleścią z powodu straty majątku, że prosta szlachetność, do której ludzie przez kulturę dążą, nie pozwala brać nagrody za spełnienie obowiązku miłości bliźniego, a już bynajmniej żądać zapłaty za to, że znalazca powstrzymał się od ukrycia zguby, od jej przywłaszczenia sobie, zatem od spełnienia czynu zbrodniczego.

Na skutek tych przedstawień przez gminny urząd rozjemczy znalazca odstąpi od swego żądania, lub w konieczności poprzestanie na wynagrodzeniu drobną kwotą 5 lub 10 koron. W sali sądowej trudno o taki szlachetny wynik sprawy, bo sędziemu nie wypada występować z przedstawieniami, działającemi na uczucie, a nie mającemi związku z zasadą prawną, na której żądanie skargi o znaleźne oparto, gdyż przepis ustawy przyznaje wyraźnie 10% znaleźnego od wartości zguby dla znalazcy na jego żądanie. (§ 391 u. c.).

2. Przypuśćmy, że kwota znaleziona wynosiła tylko 600 koron[1]), i że po upływie trzech lat od ogłoszenia o znalezieniu

[1]) Spory o wyższe kwoty ponad 600 kor. nie mogą być wytaczane wedle dotychczasowej ustawy krajowej przed gminnemi urzędami rozjemczemi w Galicyi.

zguby przez owego obywatela nikt się po nią nie zgłosił, a sąd przyznał mu ją na jego żądanie w myśl §§ 392. i 1466. u. c. na własność jako posiadaczowi w dobrej wierze. Atoli po niejakim czasie pierwotny właściciel tej kwoty zjawił się w kraju po powrocie z Ameryki, gdzie również nie miał szczęścia, bo bez zarobku powrócił. Dowiedziawszy się o osobie znalazcy, zapozywa go przed sąd o zwrot swej zguby najprawdopodobniej bezskutecznie i ku wielkiemu dla obu stron rozgoryczeniu.

Gdyby jednak sprawę wytoczono przed gminnym urzędem rozjemczym, zostałby spór zapewne ugodowo załatwiony ku obopólnemu zadowoleniu, dzięki obywatelskiemu poświęceniu się członków urzędu rozjemczego, którzy, wywołując uczucie miłości bliźniego i pobudki szlachetności, jakiemi jurysprudencya w sali sądowej walczyć nie zwykła, skłoniliby łatwo owego obywatela do dobrowolnego zwrotu znalezionej kwoty owemu nieszczęśliwemu wieśniakowi. Tem łatwiej by się to udało, jeśli znalazcą był człowiek, znany powszechnie z posiadania majątku, zwłaszcza nieruchomego.

Podobnych sposobności do rozbudzania i krzewienia wśród społeczeństwa uczuć szlachetnych, a więc do urabiania ludzi dobrej woli, będzie miał urząd rozjemczy dosyć przy każdym wypadku spornym. Temu urzędowi wolno bowiem korzystać ze znajomości stosunków lokalnych, z właściwości charakteru mieszkańców i osób w sporze będących, z wiadomości ubocznych i różnych względów godziwych, a nieraz dalekich od sprawy spornej, których sędziemu zawodowemu nie wolno przy rozprawie poruszać, ani brać pod uwagę. Nie należy bowiem do jego ścisłego powołania głoszenie zasad religijnych, narodowych, lub wogóle pracowanie nad wychowaniem warstw społecznych, potrzebujących pewnej kultury duchowej, gdyż on jest tylko stróżem prawa obowiązującego.

Dobroczynną rolę urzędów rozjemczych poznamy jeszcze lepiej z dalszych przykładów:

3. Wieśniak, mający 5 dzieci, ustanowił w swojem rozporządzeniu ostatniej woli na wypadek śmierci dziedzicem swego kilkumorgowego gospodarstwa jednego syna, przeznaczając dla trojga dzieci legaty po 1000 koron, a dla czwartego syna najstarszego, który od lat kilku nie dawał o sobie żadnej wiadomości z zagranicy, dokąd na zarobek się wydalił, legat tylko 200 koron. Ten emigrant, powróciwszy do kraju po śmierci ojca, nie przyjmuje legatu, żądając równej części z innemi dziećmi na tej podstawie, że — wedle jego mniemania — całe spadkowe gospodarstwo przedstawia znacznie większą ponad 10,000 koron wartość, i że ojciec nie miał żadnego powodu, aby go wydziedziczyć. Brat odmawia mu wypłaty żą-

danej kwoty 1000 koron, wychodząc z przekonania, że wola ojca jest świętą i zmienioną być nie powinna, a zresztą słyszał od prawników, że tylko do zapłaty połowy tego zmuszonym być może, coby się bratu z ustawy należało, o ile stwierdzonem będzie, że ojciec nie miał powodu do wydziedziczenia brata.

W braku gminnego urzędu rozjemczego prowadzą obaj bracia proces w sądzie. Pokrzywdzony testamentem brat domaga się uzupełnienia legatu do kwoty 1000 koron, nie chce nawet przyjąć ofiarowanej mu dobrowolnie przez pozwanego w toku sporu kwoty 500 koron, upierając się w procesie przy twierdzeniu, że gospodarstwo spadkowe ma rzeczywistą wartość ponad 10.000 koron (§§ 762 i dalsze u. c.). Spór przegrywa, gdyż nie udał mu się dowód na wyższą wartość gospodarstwa, jak tylko na 5,000 koron, a ostatecznym wyrokiem przyznano mu tytułem części obowiązkowej 500 koron, t. j. kwotę, jaką ofiarował mu dziedzic testamentowy dobrowolnie w toku sporu.

W rezultacie brat pokrzywdzony nie otrzymuje nic ze spadku po ojcu, bo przyznane mu 500 kor. wystarczyły zaledwie na zaspokojenie obustronnych kosztów sporu. Ogarnia go przeto ból i rozgoryczenie straszne. Krzywda zwiększona procesem pobudza go przeciw bratu i jego rodzinie do namiętnej złości i nienawiści, które z biegiem czasu rosną, charakter jego wypaczają i do czynów karygodnych usposobiają. Bracia na zawsze pozostali niepojednani, wyrządzają sobie nawzajem rozliczne psoty i zniewagi, szerzą w całej wsi ciągłe zgorszenie przez kłótnie, bijatyki, których następstwem są kary aresztu i więzienia.

Temu wszystkiemu byłby zapobiegł gminny urząd rozjemczy, doprowadziwszy zgodę między braćmi przez przedstawienie dziedzicowi, że ojciec nie miał powodu do wydziedziczenia syna, którego dawno nie widział i nawet nie wiedział o nim, czy żyje, a dlatego tak mały legat mu przeznaczył. Mężowie zaufania, zasiadający w urzędzie rozjemczym, skruszyliby łatwo upór dziedzica, zwracając mu uwagę na wiadome im prawdziwe okoliczności, że brat jego opuścił dom rodzinny z wiedzą ojca i jego wolą, bo w domu nie miał co robić, zwłaszcza, że n. p. macocha niechętnie go znosiła, że ten syn emigrant tułał się wśród obcych ludzi, znosił tam różne przykrości, pogardy, niewygody i popychania z miejsca na miejsce, że bez swej winy doznał jeszcze tego wielkiego bólu, że nie był przy śmierci ojca, że go ręka ojcowska przed opuszczeniem tego świata nie pobłogosławiła, i że ojcu nie mógł oddać ostatniej posługi synowskiej, ani popłakać na świeżej jego mogile.

Takiemi i t. p. przedstawieniami członkowie urzędu rozjemczego zdołaliby na pewne skłonić dziedzica do dobrowol-

nej wypłaty większej kwoty legatowej nad 500 koron, zwłaszcza, że ojciec w testamencie wcale nie wyraził, dlaczego ogranicza nieobecnego syna w dziedziczeniu, a dlaczego większą część dziedzictwa przyznaje obecnemu przy swej śmierci synowi. Przy rozprawie przed urzędem rozjemczym mogą być w celach słuszności wzięte pod uwagę różne względy i przypuszczenia, nie dające się przy rozprawie sądowej poprzeć faktami, jak n. p., że testator na parę dni przed zgonem był osłabiony co do swej woli, że w chwili zdziałania testamentu kierował się więcej tkliwszem uczuciem dla osób go otaczających w ostatnich dniach życia, że nie był zdolnym do odczucia niepewnej doli swego syna tułacza wśród obcego świata i dlatego stał się względem niego obojętnym, mimo, że ten syn niczem nie zasłużył na brak pamięci ojcowskiej, lecz raczej na politowanie.

4. Przyjrzyjmy się jeszcze innemu wypadkowi na tle prawa spadkowego:

Właściciel 6 morgowego gospodarstwa zmarł bez rozporządzenia ostatniej woli, pozostawiwszy 7 dzieci, a mianowicie 3 pełnoletnich z I. małżeństwa, a czworo małoletnich z II. małżeństwa i wdowę, która nie posiada żadnego osobnego majątku. Pełnoletnie dzieci otrzymały od ojca wychowanie i jego staraniem i nakładem wyuczyły się różnego rękodzieła w sąsiednich miastach, gdzie już mają zapewniony wskutek ojcowskich zabiegów i nakładów sposób do utrzymania.

Wartość gospodarstwa spadkowego ustalono w inwentarzu po strąceniu długów na 2200 koron, a w toku przewodu spadkowego oddano je w zarząd wdowie, jako matce i opiekunce małoletnich jej dzieci. Ta wdowa, pragnąc zatrzymać całe gospodarstwo dla siebie i swych dzieci, zażądała policzenia każdemu z pełnoletnich dziedziców na część spadkową kwot po 600 koron, jakie ojciec za życia wydał dla każdego z nich na wykształcenie i założenie warsztatów rzemieślniczych. (§§ 788 i 790. u. c.).

Pełnoletni zgłosili się jednak do spadku po części z ustawy im przypadające, zaprzeczając, jakoby cokolwiek z majątku ojca za jego życia otrzymali. Oparli się bowiem na zapatrywaniu, że koszta ich nauki i pomoc ojcowska przy otwarciu rzemiosła pochodziły z dochodów jego majątku i pracy, a do ich ponoszenia był ojciec z ustawy obowiązany. Przy rozprawie spadkowej nie przyszło do porozumienia, ani do układu o podział spadku. Na wniosek wdowy, jako matki i opiekunki, sąd jako władza nadopiekuńcza nieletnich spadkobierców upoważnił ją do wytoczenia ich imieniem skarg przeciw pełnoletnim o ustalenie, że kwoty po 600 koron, na ich rzecz przez ojca za życia wydane, mają być policzone na części spadkowe,

z ustawy dla nich przypadające, i że już nic więcej ze spadku po ojcu im się nie należy[1]).

W braku urzędów rozjemczych, któreby mogły doprowadzić sprawy sporne do ugody, wdowa wytoczyła 3 skargi przed sądem i prowadziła 3 procesy, Wprawdzie je wygrała, ale fizycznie i materyalnie się zrujnowała, a moralnie tak znękaną została przez upartych pasierbów, że zaniedbała i gospodarstwo i wychowanie swych nieletnich dzieci. Przyznanych jej kosztów procesowych nie mogła ściągnąć od pasierbów, bo oni, żyjąc po miejsku nad stan, nic nie zaoszczędzili i nie dorobili się żadnego majątku.

Gdyby jednak owe spory zostały wytoczone przed urzędami rozjemczemi, czy to na wsi, czy w mieście, udałoby się niezawodnie skłonić pasierbów do uznania słusznych pretensyj małoletniego ich rodzeństwa bez procesów i kosztów. Albowiem ci pasierbowie wobec mężów zaufania, pochodzących z ich sfer towarzyskich lub zbliżonych do nich życiem codziennem, ulegliby łatwiej, niż w sądzie, przedstawieniom, że wdowa z 4 małoletnich dzieci znalazła się w porównaniu z nimi w bardzo krytycznem położeniu, że ona sama za swe poświęcenie się dla ich ojca w prowadzeniu gospodarstwa i wychowaniu ich przyrodnich braci i sióstr nic ze spadku po ojcu nie otrzymuje, że surowość ustawy w tym względzie powinna być przez dobrą wolę dojrzałych obywateli chrześcian złagodzoną.

Nie podobna tu bowiem nie zauważyć, że zasady naszej ustawy spadkowej, pochodzące jeszcze z czasów przedchrześciańskich, mieszczą w sobie, zbyt krzywdzący wdowy, przepis, że one otrzymują czwartą część spadku, jeśli pozostało mniej dzieci niż troje, a zresztą równą część dziedzictwa z dziećmi, a l e t y l k o n a d o ż y w o c i e, a w braku dzieci otrzymują tylko $^1/_4$ część spadku na własność, a resztę spadku biorą krewni nawet z dalszej linii.

Takie surowe, przestarzałe, przepisy nie są bez ujemnego wpływu na kulturę moralną i duchową pewnych odłamów ludności, i dlatego powinny być, o ile się da, omijane lub łagodzone drogą prywatnych układów, umów i rozporządzeń. Wiadomo jak wielką lud nasz wiejski przypisuje wagę do istniejącego prawa. Odnosi się do niego z niebywałem uszanowaniem, z pokorą i bez zastrzeżeń. Nie omylimy się też twierdząc, że zbyt często i wszędzie stosowany i głoszony

---

[1]) Jest kwestyą sporną, czy sprawy takie są objęte zakresem działania gm. urzędów rozjemczych. O ile w nich chodziłoby o pretensye masy spadkowej o kwoty przez spadkodawcę za życia wydane dzieciom na rozpoczęcie rzemiosła lub przemysłu, a do masy policzyć się mające bezsprzecznie mogą być rozpatrywane przez te urzędy, o ile zaś rozchodziłoby się o ustalenie prawa do dziedziczenia, kompetencya tych urzęjest stanowczo wykluczoną.

przepis ustawy spadkowej o prawie wdowy do otrzymywania tylko na dożywocie równej części z dziećmi, sprowadził u naszego ludu poniżenie czci dla wdowy i matki u reszty spadkobierców. A pogwałcenie tej czci jest nieraz straszne i zbyt często daje się spotykać.

Surowość prawa pisanego może być niezmiernie łagodzoną przez urzędy rozjemcze w stosunkach współżycia nie tylko członków rodziny, ale nawet członków gminy jedynie w pożądanych celach wzajemnej miłości, harmonii, zgody i karności. Sądy państwowe nigdy tego w sposób tak zręczny dokazać nie są w stanie, bo im te stosunki są często całkiem obce. Zobaczymy to z dalszego przypładu:

5. Jan Drąg, dowiedziawszy się z końcem grudnia, że w sąsiedniej gminie handlarz drzewa ma w styczniu wyrębywać zakupioną część lasu dworskiego i zwozić drzewo na stacyę kolejową, zapragnął dobrego zarobku przez zwożenie drzewa, do czego chciał mieć dobrego konia, takiego, jakiego posiadał jego niedaleki sąsiad i kum Paweł Bruzda. Spotkawszy się więc z Bruzdą podczas świąt na drodze z kościoła, przedstawił mu w sposób oględny a chytry, że chętnie wyjechałby gdzie na zarobek koniem, gdyby go miał, zwłaszcza, że ma dla niego dosyć owsa i siana, i że już sprzykrzyło mu się zimowe próżnowanie. Zaproponował mu też kupno jego konia zwłaszcza, że go teraz kum nie potrzebował i daremnie przez 3 miesiące miał go żywić do wiosny. Zaofiarował mu za konia dobrą cenę, a nadto przedstawił mu , że będzie miał w zysku zaoszczędzony owies i siano. Gdy mowa Drąga nie natrafiała u Bruzdy na brak uwagi i posłuchu, zaprosił Drąg swego kuma na poczęstunek do karczmy, gdzie przy trunku przyszła między nimi do skutku umowa o sprzedaż i kupno konia za cenę n. p. 500 koron. Bruzda przyjął od Drąga tytułem zadatku 100 czy też 200 koron i zobowiązał się wydać mu konia do 3 dni za dopłatą reszty ceny kupna.

Gdy po powrocie do domu wieczorem oznajmił Bruzda swej żonie, że konia sprzedał, zaczęła mu gospodyni czynić wyrzuty i przedstawienia, że nie mądrze postąpił, bo z wiosną będzie musiał chodzić po jarmarkach na zakupno innego konia że straci dużo czasu i zdrowia, a kto wie, czy się nie oszuka przy kupnie i może przyprowadzić do domu jaką kalekę lub szkapę w miejsce konia zdrowego, do którego się od paru lat już bardzo oboje przywiązali. Te wyrzuty żony jeszcze mocniej podziałały na Bruzdę, gdy wszedł do stajni ze sianem. Koń bowiem zarżał radośnie na widok gospodarza, nogą na znak szacunku grzebał i przyjaźnie za nim się oglądał. Objął więc Bruzdę taki żal, że prawie spać nie mógł. To też zaraz z rana dnia następnego odniósł Drągowi zadatek, przepraszając go, że na skutek wyrzutów żony cofa umowę. Ale kum chytry nie przystał i zażądał dopełnienia umowy lub zwrotu podwójnego

zadatku. Na nic się nie zdały prośby i przedstawienia Bruzdy, że sobie wczoraj jakoś nie dobrze rozważył. Powstał spór, który Bruzda w sądzie przegrał i jeszcze koszta zapłacić musiał. (§§ 908 ust. cyw.).

Z dobrych sąsiadów stali się wrogami. Narażają się na ciągłe przykrości wzajemne. Kłótnie, kłopoty i dalsze procesa, powstałe często z urojonych pretensyj i skarg o obrazę czci szerzą niezgodę między nimi i dalszymi krewnymi i znajomymi.

A gminny urząd rozjemczy byłby tak łatwo między nimi zgodę zawarł, wytłumaczywszy Drągowi, że się nie godzi korzystać z braku należytej rozwagi sąsiada, który nieprzezornie dał się tak prędko namówić do sprzedaży konia, o której poprzednio żadnej nie miał myśli, ani zamiaru, że to nie po ludzku i nie po chrześciańsku zarabiać tak prędko i bez trudu 100 lub 200 koron na podwójnym zadatku, że dla spokoju i zgody sąsiedzkiej i gminnej powinien oszczędzić sąsiadowi żalu za koniem, do którego się on już przywiązał, a wreszcie, że może sobie Drąg kupić konia gdzieś na jarmarku, jeśli mu go teraz koniecznie potrzeba.

Powaga członków urzędu rozjemczego i znaczenie spójni i wzajemnej życzliwości członków danej gminy, dalej zbudzenie szlachetniejszego uczucia sumienności i poczciwości będą tu w sporze takim daleko cenniejszymi czynnikami przy załatwieniu sprawy, niż kategoryczny przepis ustawy o utracie zadatku, lub zwrocie podwójnego, który to przepis przy wydaniu wyroku przez sąd musi być na żądanie strony stosowany bez względu na skutki wzajemnego stosunku stron powaśnionych, lub na odwoływania się strony pozwanej do sumienia i ogólno ludzkiej słuszności.

6. Zbyt częste i kosztowne zdarzają się między włościanami spory z powodu kupna i sprzedaży bydła rogatego. — Koszta procesowe w takich sporach nieraz przenoszą wartość przedmiotu sporu, zwłaszcza gdy sędzia musi dopuścić dowód ze znawców lekarzy weterynaryjnych, którzy daną sztukę bydła zmuszeni są badać nieraz po parę razy, aby na podstawie dłuższej obserwacyi wydać fachowe zdanie. — To zaś przy dobrej woli stron okazałoby się całkiem zbyteczne, gdyby sprawę wytoczono przed gminnym urzędem rozjemczym, w którego skład wchodzą światli i doświadczeni gospodarze, chodowcy bydła.

Najczęściej zdarzają się wypadki sporów o krowy kupione dla dostarczania mleka. — Krowy takie, zazwyczaj przesiedlane do innej miejscowości, wchodzą do odmiennej stajni, do innego otoczenia, otrzymują odmienny rodzaj strawy, inną wodę do picia i w ogóle, będąc pozbawione dawnego sposobu chodowania, utracają zwykłą dotychczasową ilość mleka, która przy sprzedaży była jako pewnik podawaną. — Prócz tego niechętnie początkowo przyjmują podawaną im strawę,

z odmiennej gleby pochodzącą, i wskutek tego stają się wnet chudemi i tracą na wartości. — To wszystko daje powód do sporu u ludzi mniej światłych, często zabobonnych, którzy nie mogą pojąć, że bydle ma również swoje przyzwyczajenia, i że odmienne warunki jego chodowania muszą wpłynąć często niekorzystnie na wydatność mleka — Spostrzeżone po kupnie rzekome braki i niedomagania u krowy przypisują tacy nabywcy zatajeniu prawdy przy umowie i domniemywanej nieuczciwości sprzedawcy. — (§§. 923. i dalsze u. c.) — Najczęściej całkiem niesłusznie. — Członkowie urzędu rozjemczego mogą bowiem sami lub przez powołanych świadków stwierdzić pierwotny sposób chowania krowy i rodzaj jej odżywiania, oraz porównać je z warunkami nowego chodowania u nabywcy. — Stosownie do swych spostrzeżeń potrafią skłonić strony do odpowiedniej ugody, albo celem rozwiązania zaszłej umowy o kupno sprzedaż, aby krowa mogła powrócić do dawnego trybu chodowli, albo też wytłumaczą nabywcy, że musi dostosować do kupionej krowy sposób żywienia i obchodzenia się z nią taki, jaki miała u poprzedniego właściciela, jeżeli chce mieć z niej spodziewany pożytek.

Dochodzenia i dowodzenia tych wszystkich okoliczności w procesie przed sądem są nader kosztowne. — Wielkie zaś koszty sporu najczęściej zbyt roznamiętniają obie strony i utrudniają zawarcie w sądzie słusznej ugody.

Przytoczone wypadki są jasne i proste, choć budzą wśród ludności silniejsze interesa gospodarcze, ale zdarzyć się mogą, — zwłaszcza w miastach, — wypadki sporne nie mające w istocie swej większego znaczenia gospodarczego lub socyalnego, choć są więcej skomplikowane i zawiłe, tak, że najczęściej dopiero wyrok ostatniej instancyi sądowej załatwia je stanowczo. — Nieraz też dziwić się wypada, że strony zajmują władze sądowe sprawami błahemi i wobec interesu publicznego nader znikomemi, któreby w urzędzie rozjemczym zostały na jednem posiedzeniu załatwione przy odwołaniu się do wznioślejszego zapatrywania się na świat i stosunki ogólno-ludzkie, lub do uwzględnienia potrzeby wzmocnienia siły gospodarczej społeczeństwa. O tem przykładowo przekonać nas może następny wypadek sporny:

7. Pewien, żądny zabawy i szerokich sukcesów w kołach niewieścich, młody człowiek z prowincyi zapragnął rozszerzyć swoją sławę donżuana także w stolicy przy sposobności zapowiedzianego w niej balu maskowego i kostiumowego — Zamówił sobie tedy u krawca w stolicy wspaniały, drogi, ubiór np. rycerza hiszpańskiego, zobowiązawszy krawca pod karą umowną n. p. 500 koron do tem pewniejszego dostawienia ubioru z dodatkowymi przyborami na 24 godzin przed terminem balu. — (§. 1336. u. c.) — Krawiec zobowiązanie tem

chętniej przyjął, ile że wedle umowy spodziewał się szczodrego, nader rzadko trafiającego mu się zarobku. — Sprowadził z zagranicy drogie aksamity i różne do stroju potrzebne dodatki; ale kostiumu nie wykonał i na czas dostarczyć go nie mógł, bo spotkało go jakieś nieszczęście n. p. nagła i niebezpieczna choroba żony i jego dzieci, która umysł jego tak dalece zawładnęła, że zapomniał o terminie dostawy i o możliwości wyręczenia się we wykonaniu kostiumu przez innego krawca, do czego się nigdy dawniej nie uciekał, nie chcąc pozbawiać się zarobku.

Kawaler ów doznał więc niemiłego zawodu i musiał poprzestać na przypatrywaniu się interesującej zabawie z galeryi. Zbyt się rozgoryczył na krawca, tem silniej, że istotnie było mnóstwo na balu pięknych pań, których serca — jego zdaniem, wartały wszelkich, jemu znanych, wysiłków, aby je pozyskać lub podbić. — Postanowił zatem krawca ukarać. — Sprawę oddał swemu adwokatowi, który jego imieniem zażądał zapłaty kary umownej, a gdy krawiec zwlekał i prosił o politowanie się nad swym losem, wytoczono mu proces, który zajął wszystkie trzy instancye sądowe, a biednego krawca nękał bez ustanku przez rok cały przeszło.

Nie podajemy tu wyniku procesu, boby dużo miejsca zajęło uwydatnienie podstaw prawnych, na których oparły się różne orzeczenia sądów, a zresztą ostateczny wynik takiego sporu jest tu obojętny dla społecznego interesu szerszych warstw ludności. — Wypada jednak przytoczyć, że sądy musiały wziąć pod uwagę przepisy ustawy o zawieraniu umów, zabezpieczających dostawy pod oznaczoną w gotówce karą, dalej przepisy, że umówiona kwota ma zastąpić do pewnego stopnia ryczałtowe wynagrodzenie szkody zrządzonej przez niewykonanie umowy, i że żądanie zapłaty takiej kary nie jest zawisłem od wykazania istotnie powstałej szkody. — (§§ 909, 912. i 1336. u. c.). — Dalej musiały sądy rozważać, czy ów kawaler poniósł jaką szkodę, choćby idealną, i na czem ona polegała, czy jego osobisty interes we wzięciu udziału w balu maskowym lub kostiumowym był tak doniosłym dla jego osoby i powodzenia w życiu, że nie dał się już więcej później odzyskać.

W szczególności zaś poddawały sądy swej ocenie i uwzględnieniu przypadek nieszczęśliwy, który przeszkodził krawcowi w dopełnieniu umowy, a zwłaszcza, czy był tego rodzaju przypadkiem, że zupełnie zaprzątnął jego umysł i spowodował całkiem naturalne zapomnienie o interesach zawodu; — mimo, że krawiec ten już przez samo sprowadzenie kosztownych materyałów z zagranicy naraził się na wydatki i możliwe straty, których uniknienie leżało w jego własnym interesie. — Jeżeli zaś wypadek w rodzinie krawca nie był tak bardzo groźnym aby jego pamięć o sprawach zawodowych zamroczył, musieli sędziowie oceniać rodzaj i stopień jego winy, czy niedbalstwa.

Wszystkie te momenty, mające decydujący wpływ w owym sporze, były przedmiotem zajęcia umysłów wielu sędziów i adwokatów, kosztowały dużo czasu i pieniędzy jedynie dla dogodzenia prywatnemu kaprysowi, który, przedstawiony w gminnym urzędzie rozjemczym, byłby niezawodnie na pierwszem posiedzeniu prysnął, jak bańka mydlana! — Albowiem ów kawaler lub jego adwokat, jako ludzie inteligentni, byliby z pewnością łatwo ulegli przedstawieniom ze strony współobywateli, że w danym wypadku właściwą, efektywną, szkodę poniósł krawiec pozwany, a nie skarżący kawaler, którego urojonym sukcesom towarzyskim osoba biednego krawca nie stoi na przeszkodzie, bo na zbytkowne występy niejedną jeszcze będzie miał sposobność ów panicz, o ile nie pozbył się swych niezbyt chwalebnych fantazyj i pragnień, czegoby mu tylko życzyć wypadało.

Takie przedstawienia istoty sprawy będą w gm. urzędach rozjemczych całkiem na miejscu, podczas gdy sędzia nie może sobie na nie pozwalać bez narażenia się na zarzut braku taktu urzędowego. — Nie wolno bowiem postępować sędziemu wedle subjektywnych zapatrywań i upodobań, nie wolno mu kierować się litością, sympatyą, czy antypatyą dla stron, ani też wyzyskiwać pewien przypadek prawny do karcenia członków społeczeństwa. — On bowiem musi wyroki opierać na normach prawnych. które we wszystkich podobnych przypadkach mają urzeczywistnić zasadę ustawowej sprawiedliwości bez względu, czy chodzić będzie o rzemieślnika, kupca, czy urzędnika, czy też o bogacza, lub niezamożnego obywatela.

Podobnych sporów — zwłaszcza w sądach miejskich z powodu dostawy rzeczy zbytkownych i to nieraz dla ludzi, którzy wszelkiego luksusu raczej odmawiać sobie powinni, można wiele spotkać. — To też nad brakiem gm. urzędów rozjemczych w miastach ubolewać należy, boby mogły, choć trochę, przyczynić się do powstrzymania szerzącego się u nas zgubnego nałogu życia nad stan. — Ludzie ze sfer urzędniczych, nauczycielskich, rzemieślniczych i wogóle niezamożnych, a pracujących nieraz ciężko na swe utrzymanie, pozwalają sobie bardzo często na modne ubiory, zbytkowne umeblowania mieszkań, zakupno złotych pierścieni, sygnetów. łańcuchów i zegarków, na sprowadzanie luksusowych przysmaków i trunków i t p. a to wszystko przeważnie na kredyt po wyższych cenach, płatnych ratami. — Ztąd też zanika u nas pożądana skromność i prostota, a w ich miejsce powstaje ogólne narzekanie na biedę. — Obrażają się ci ludzie, gdy im sędzia przedstawia niestosowność i śmieszność, na jaką się narażają przez otaczanie się zbytkiem, lub gdy im wykazuje brak oszczędności i gospodarności, tak bardzo pożądanych u narodu będącego na dorobku. — Od członków urzędu rozjemczego, jako od współobywateli, zwłaszcza starszych wiekiem i zajmujących w gminie poczestne

stanowiska przyjętoby łatwiej wszelkie uwagi, któreby wpływały korzystnie na strony i na innych mieszkańców, będąc powtarzane i rozbierane jako zdania wybranego areopagu społecznego.

Istnieje w nowej ustawie o cywilnej procedurze sądowej przepis § 433., wedle którego w sporach prywatnych do kwoty 1000 koron może strona mająca zamiar wnieść skargę, prosić przed tem sąd o zawezwanie przeciwnika celem rozprawienia się i ugodowego załatwienia sprawy. — Przeciwnik nie musi wprawdzie jawić się, ale nie może być zmuszony do jawienia się karami porządkowemi, ani grzywnami. — Ten przepis wedle mylnego zdania pewnych prawników [1]), ma zupełnie zastąpić przeznaczenie gm. urzędów rozjemczych w sprawach cywilnych, nie narażając przy tem stron na grzywny pieniężne. — Te atoli grzywny mogą być nakładane przez urzędy rozjemcze dopiero na podstawie kiedyś w przyszłości powstać mającej ustawy krajowej po myśli ustawy państwowej z dnia 27. lutego 1907. Nr. 59. Dz. p. p. — Na grzywny będą się narażać tylko te strony, które do rozprawy nie stanęły, a o tem, że się nie stawią lub mają przeszkodę w stawieniu się przed urzędem rozjemczym, nie doniosły w dniu poprzedzającym termin wyznaczony do godzenia stron. — Grzywny takie mają przypaść na rzecz funduszu ubogich gminy, w której postępowanie ugodowe było wyznaczone.

Kilkunastoletnie doświadczenie od czasu istnienia nowej procedury sądowej poucza nas, że sądy wydają corocznie mnóstwo, tysiące i tysiące, wezwań po myśli § 433. p. c. prawie bezskutecznie, gdyż nader znikoma ilość ugód bywa zawieraną w sądach na skutek tych wezwań. — Potrzeba więc użyć pewnego rygoru na uparte strony, aby je przyzwyczaić do dobrej woli prawodawcy, do porządku w życiu i szczytnych celów społeczeństwa, w którem tworzą się dobre ustawy a strony je ignorują i omijają.

Przytoczony wyżej przepis procedury sądowej nie może jednak sprowadzić tyle dobrych skutków dla społeczeństwa, o jakich w poprzednich ustępach była mowa, a których po gm. urzędach rozjemczych spodziewać się należy, gdyż — jak to wielokrotnie już podniesiono — sędzia musi stać na straży czystości swego urzędu, aby obowiązującemu prawu przywrócić powagę, naruszoną przez samowolę jednostki społecznej. — Dlatego sędzia musi wstrzymać się od wszelkich uwag i upomnień, któreby wywierały pewien nacisk psychiczny na wolną wolę stron przy wzajemnem układaniu ich stosunków prywatnych, nie ściśle podług ustawy, lecz odpowiednio do idealnych celów danego społeczeństwa.

---

[1]) Zob. Przegląd adwokacki Kraków z października 1913. Nr. 2. stronnica 17

W Galicyi dotąd wedle obecnej ustawy krajowej zakres gm. urzędów rozjemczych obejmuje tylko sprawy cywilne. — W sprawach karnych o obrazę czci działanie tych urzędów rozpocznie się dopiero po uchwaleniu nowej ustawy krajowej, o którą odnośne czynniki jak najrychlej starać się powinny. — Co do tych spraw karnych nie od rzeczy będzie już teraz w imię lepszej przyszłości zauważyć, że załatwianie ich przez gm. urzędy rozjemcze przeniesie dla społeczeństwa bezwarunkowo większe korzyści moralne i materyalne od tych, jakie przynosi obecnie sądownictwo państwowe.

Ze strony moralnej podnieść bowiem wypada, że przywrócenie wobec członków gminy i współobywateli naruszonej czci przez odwołanie słów obelżywych lub przeproszenie znieważonego, daje pełniejszą satysfakcyę tak obrażonemu, jak i etyce publicznej, bo nie ma na sobie piętna, że zostało wywołane grozą kary sądowej.

Znaczniejsze zaś, niż dotąd, korzyści materyalne będą miały gminy, w których obrazy czci spełnione i przez urząd rozjemczy ugodowo załatwione zostały, albowiem grzywny lub datki pieniężne na zakłady ubogich gminy mogą być przy każdej sprawie, ugodowo załatwionej, oznaczane przez urząd rozjemczy i to w kwotach większych, niż to staje się w sądach, gdyż strony w postępowaniu przed urzędem rozjemczym nie będą narażone na żadne koszty procesowe. — Ponadto urząd rozjemczy może przy oznaczaniu datków, czy kar, pieniężnych brać pod uwagę i przedstawiać obwinionemu względy ogólnoetyczne, n. p. że swym czynem obrazy czci słownej lub czynnej, dokonanym przez ordynarne, lub nieprzyzwoite, zachowanie się na miejscu publicznem względem obrażonego, wywołał także zgorszenie publiczne wobec zbiegowiska więcej ludzi. — Tego zaś sądy nie mogą wogóle, a zwłaszcza przy pogodzeniu się stron, podnosić, gdyż wzgląd na obyczajność publiczną t. j. na obowiązek przyzwoitego zachowania się na miejscu publicznem przy sprawach karnych „skargowo-prywatnych“ w ustawie karnej nie został przyjęty.

Myśl o tej różnicy między postępowaniem sądowem a działalnością gminnych urzędów rozjemczych uwydatnimy w następnym przykładzie:

8. Ktoś, mający słuszną, czy urojoną, lecz nikomu nie znaną, urazę do pewnego osobnika, nagle się wzburzył na jego widok przy niespodziewanem spotkaniu się z nim w rynku lub wśród ożywionego ruchu ulicznego, a nie zdoławszy pohamować swego gwałtownego usposobienia, wypoliczkował go, obrzucił słowami obelżywemi, a nawet go oplwał wobec mnóstwa osób. — Zaskarżony o słowną i czynną obrazę czci do sądu został uwolniony od winy i kary, ponieważ obrażony dał się przeprosić i od skargi swej wobec sądu odstąpił. — Powodował się bowiem obrażony także głębiej pojętemi zasa-

dami religii chrześciańskiej, wedle których lepiej jest przebaczyć doznaną krzywdę, niż ją pomścić.

We wzajemnym stosunku bliźnich do siebie sprawa ta została chwalebnie zakończoną. — Atoli ujawniony wobec mnóstwa osób na miejscu publicznem fakt brutalnego napadu człowieka na człowieka obraził i grubo naruszył spokój i obyczajność publiczną, a choćby tylko nadwyrężył obowiązek każdego człowieka do przyzwoitego zachowania się w obecności więcej osób, lub na miejscu publicznem. — I fakt ten pozostał bezkarny! Albowiem imieniem obrażonych obyczajów i przyzwoitości nikt w takich wypadkach nie stanął w sądzie z żądaniem ukarania lub dania satysfakcyi — i wedle naszej ustawy karnej stanąć nie mógł. — Dzieje się przeto, że surowość obyczajów ciągle się jeszcze dosyć często spotyka, a nawet się wzmaga w pewnych krajach, o czem świadczą zakładane ligi dla ochrony czci i związki dla szerzenia grzeczności. — A i u nas przydałyby się takie ligi i związki.

Zaiste byłoby trudnem do pojęcia, jakoby umiejętność prawa nie obejmowała względów publicznych na szerzenie dobrych i pięknych obyczajów, lub pomijała potrzebę tępienia i łagodzenia surowych. — Dlatego umiejętność ta w nowej ustawie państwowej z r. 1907. przekazała sprawy o obrazy czci najprzód do rozpatrywania i załatwiania w gminnych urzędach rozjemczych, które, jako organa samorządne danego społeczeństwa, mogą sobie pozwolić na użycie wszelkich godziwych środków, aby zapobiedz brakom dobrego wychowania i faktom nieprzyzwoitego zachowania się ludności.

W razie ugodowego załatwienia takich spraw o obrazę czci wobec gm. urzędu rozjemczego może ten urząd skłonić obwinionych do znacznych dobrowolnych datków na cele filantropijne gminy, aby przez to ci, którzy wykroczyli przeciw dobrym obyczajom i przyzwoitości, dali obrażonemu interesowi społecznemu pewną satysfakcyę jawnie uznając swój błąd i czynnie okazując skruchę i chęć poprawy swego ukształcenia duchowego, oraz pozbycia się burzliwego usposobienia, a zarazem służąc dobrym dla innych przykładem zachowania się w życiu. — Sądy zaś nie mogą wywierać takiego nacisku przy pogodzeniu się stron, chociażby z tej uwagi, że im nie wypada nadużywać swego stanowiska dla pomnożenia funduszów na cele filantropijne gminy.

Tak więc przez gm. urzędy rozjemcze będzie się dokonywało podniesienie społeczeństwa w wielu idealnych kierunkach, a przedewszystkiem przez samokształcenie i wyrabianie siły duchowej nastąpi jego wzmocnienie.

IV.

Wszystkie w poprzednim ustępie przytoczone wypadki i przykłady pouczają nas w sposób jasny, że wszelkie wady i ułomności mieszkańców wychodzą na jaw także przy sposobności sporów prywatno-prawnych. Spory te są zewnętrznemi oznakami wewnętrznych niedomagań społeczeństwa. — Są jakoby wyrzutami skórnymi na jego ciele, a przeto świadczą o zanieczyszczeniu organizmu, który się leczenia domaga. — Nie wystarczy przeto usuwać zewnętrzne wypryski złej krw organizmu, — lecz należy przedsięwziąć środki, któreby chroniły organizm społeczny od peryodycznego zatruwania się lub zanieczyszczania.

Wiadomo, że każdy organizm, jeszcze nie będący zupełną ruiną, najlepiej sobie sam własnemi przyrodzonemi siłami dopomaga do podniesienia się z choroby. — Podobną rolę sił przyrodzonych organizmu społecznego upatrywać należy we wszelkich instytucyach samorządnych, z łona danej społeczności ludzkiej powstałych.— Ale do wywołania tych wewnętrznych sił organizmu potrzeba woli i gorącej chęci ratowania się i uzdrowienia u danej jednostki, chorobą dotkniętej. — Wola ta zmusi jej władze umysłowe do badania wszelkich przyczyn i przejawów przeszłych, które chorobę poprzedzały i zapewne ją wywołały, oraz do lepszej obserwacyi wszelkich funkcyj organizmu. — Ta obserwacya jest niczem innem, jak tylko rozumną kontrolą funkcyj, czy pracy i życia poszczególnych członków, wchodzących w skład organizmu, kontrolą, czy praca odbywa się w harmonijnym pędzie t. j. czy wśród tej pracy nie ma tarcia i zgrzytu pomiędzy członkami, czy pewne członki nie zaniedbują się w swych obowiązkach i funkcyach, spychając roboty na inne, lub wyzyskując dla siebie wyniki pracy drugich.

Tylko dojrzałe, i do ciągłego rozwoju dążące, społeczeństwo uznaje wielką doniosłość wszelkiej kontroli pracy i życia. — Nie pomija żadnej sposobności do wykonywania tej kontroli. — Gdy zatem w działalności gminnych urzędów rozjemczych może i powinna się rozwijać kontrola życia w pe-

wnych kierunkach, nie wolno społeczeństwu uchylać się od spełnienia tego obowiązku pod grozą upadku.

Należy więc zakładać w kraju wszędzie gm. urzędy rozjemcze, aby ludność przyzwyczaić do ich istnienia i funkcyonowania. — Następnie zaś, gdyby się okazało, że ludność od nich stroni i w nader rzadkich wypadkach korzysta z ich dobrodziejstwa, społeczeństwo starać się powinno o nadanie przepisów ustawowych, któreby zmuszały strony do poddawania każdej sprawy prywatno prawnej najprzód pod rozpatrywanie gm. urzędu rozjemczego, zanim udadzą się do sądu z żądaniem wydania w tej sprawie wyroku. — Dopiero gdy spór nie dał się tam ugodowo załatwić, winien urząd rozjemczy wydać o tem na żądanie strony poświadczenie, któreby skarżący musiał dołączyć do skargi sądowej.

Wszak wiadomo, jak u nas ludzie starannie ukrywają się ze swemi wadami, ułomnościami i sprawami prywatnemi przed sąsiadami i członkami swej gminy. — Nieraz chętnie ponoszą ofiary, aby ich sprawki na jaw nie wyszły. A przecież musi to być coś niedobrego i szkodliwego, co się tak starannie ukrywa. Wielką wadą jest taka próżność, która prowadzi do kłamstwa, obłudy lub otumanienia najbliższego sąsiada i w ogóle bliźniego. Przeciw takiej wadzie trzeba więc ze siłą wystąpić za pomocą ustawy.

W kraju, w którym ludność obdarzoną została autonomią t. j. pozwolono jej czerpać z własnych źródeł i sił duchowych środki do dalszego rozwoju, społeczeństwo powinno korzystać nawet z pozornie drobnego dobrodziejstwa ustawy, aby wyrabiać u siebie zdolność samopomocy tam, gdzie mu swobodę pozostawiono.

S p r a w y p r y w a t n o-p r a w n e powinna sobie ludność sama załatwiać w granicach ustawą dozwolonych a nawet starać się, aby granice te coraz więcej rozszerzano. W tych sprawach oglądanie się ze wszystkiem, a zwłaszcza w sprawach bagatelnych, na rząd i państwo oznacza tylko niemoc ducha, niezaradność i brak własnej siły i kultury duchowej społeczeństwa, w którem zbyt wiele jest ludzi szukających obrony prawnej w rzeczach nie wielkiej wartości.

Rząd i państwo przedewszystkiem mają staranie o s p r a w y p u b l i c z n e, aby nam zabezpieczyć spokojnie życie i rozwój, zatem siły Państwa jak najmniej powinno się używać do spraw natury prywatnej.

Agitatorowie polityczni i różni krzykacze na wiecach i zgromadzeniach zbyt u nas przyzwyczaili ludność do wyciągania rąk w każdej potrzebie do Rządu i Państwa. One, ich zdaniem, mają wszystko obmyśleć i urządzić. Ludność i społeczeństwo ma tylko oddawać głosy wyborcze na wskazanych kandydatów. Zresztą może spać spokojnie. Widzimy też, do czego nas doprowadził taki marazm społeczny. Ogólny

zanik sprężystości duchowej musi nastąpić tam, gdzie pracę ducha, gdzie proces myślenia oddaje się we wyłączną dzierżawę komu innemu. Z tym zanikiem idzie w parze nędza materyalna. Wszak dobrobyt i majątek godziwie zdobywać można tylko wysiłkiem woli i pracą. Ale tę pracę trzeba nawet od drobnych na pozór rzeczy rozpocząć. Drobnostkami nie wolno gardzić, z drobnych bowiem cegiełek powstaje wielki gmach bogaty.

Nie może być chwałą dla nas, że w sprawach bagatelnych, prywatnych, radzić sobie nie umiemy, że coraz częściej w tych sprawach, nie mających żadnego związku z interesem publicznym, żądamy wydania wyroku przez władzę Państwową w Imieniu Cesarza, którego osobę pragniemy jak najbardziej czcić i szanować. A przecież powinniśmy unikać nadużywania Jego Imienia w sprawach drobiazgowych, jak unikamy n. p. nadużywania przysięgi.

Z tych wniosłych, a nawet realnych, pobudek powinny wszystkie władze autonomiczne naszego kraju dążyć do stworzenia i rozkwitu gminnych urzędów rozjemczych, otoczyć je czujną opieką, aby także za ich pomocą wpłynąć na rozbudzenie wewnętrznej siły duchowej społeczeństwa do życia i pracy, której błogie skutki i wpływy rozleją się w następne pokolenia i przez nie chwalone będą.

Na konferencyach z członkami rad gminnych w sprawie zakładania urzędów rozjemczych zdarza się często spotykać zdanie osób, nawet więcej światłych, że na mężów zaufania do tych urzędów potrzeba ludzi znających się na prawie, a takich trudno znaleść, zwłaszcza w gminach wiejskich. Nie zadziwia nas to zdanie. Źle ono nie świadczy o społeczeństwie. Potwierdza bowiem wyrażoną powyż w III. ustępie opinię o naszym ludzie, że do obowiązującego prawa odnosi się z całem zaufaniem i poszanowaniem bez zastrzeżeń.

Jednak wprost musimy odpowiedzieć, że zdanie to jest mylne. Powołujemy się w tej mierze na wywody objęte II. ustępem tej rozprawy, przeznaczone wprawdzie dla prawników, ale podane w sposób łatwy do zrozumienia także przez innych czytelników. Jakkolwiek nie zaprzeczamy, że udział prawników w składzie urzędów rozjemczych może być bardzo pożyteczny a więc pożądany, gdzie to jest możliwe, jednak nie jest konieczny. Albowiem na mężów zaufania powinni być przedewszystkiem wybierani ludzie starsi, doświadczeni, bogobojni, cnotliwi, dobrzy i roztropni ojcowie rodzin, nieposzlakowani i ogólnie szanowani, a gotowi do poświęcenia się dla dobra społecznego nie z osobistych widoków, lecz z miłości dla bliźnich. Urząd rozjemczy nie będzie bowiem wydawał wyroków, do czego potrzeba znajomości ustaw obowiązujących, — lecz będzie nakłaniał do zawarcia ugody, będzie pro-

ponował zgodę w imię słuszności na podstawie praw bożych, które z miłości Pana Boga każą kochać bliźniego, przebaczać mu winy i urazy, ustępować mu, i z drogi bezprawia i krzywdy sprowadzać go na drogę prawdy i sprawiedliwości nie przymusem, nie egzekucyą, lecz dobrą wolą, bo ona tylko Panu Bogu podobać się może.

Tylko tym sposobem można wyrabiać dobrych obywateli, którzyby Ojczyźnie pożytek przynieśli. Tylko ten kocha Ojczyznę, kto Pana Boga miłuje, i dla miłości Bożej dobrze między ludźmi czyni.

Znajomość prawa nie jest więc koniecznym warunkiem dla członków urzędu rozjemczego, jest rzeczą mniejszej wagi, choć nie obojetną. Ci, którzy tworzyli ustawy o gminnych urzędach rozjemczych, wiedzieli przecież, że żadna gmina nie składa się wyłącznie z prawników. Znali historyę tworzenia się prawa i porządku prawnego w państwach i bynajmiej nie liczyli na to, że do urzędów rozjemczych muszą być wybrani mężowie posiadający znajomość prawa.

Wprawdzie mamy przepis ustawy cywilnej, że nieznajomością prawa nikt zasłaniać się nie może. Trzeba jednak zrozumieć, że niema przepisów ustawy, któreby pozwalały na nieuczciwość, niesumienność, na krzywdzenie bliźniego i odmawianie mu tego, co mu się wedle praw Bożych i ogólno-ludzkich należy, a co sumienie każdemu człowiekowi wskazuje. A pamiętać musimy, że tu chodzi tylko o prawa prywatne.

Wiadomo, że najlepsze i najświetniejsze normy prywatnego prawa pozostały po Rzymianach. Zasady ich dotąd panują prawie we wszystkich państwach kulturalnych. Zanim one zostały spisane, obywatele i patrycyusze rzymscy doszli już do takiej kultury duchowej, że w stosunkach prywatnych starali się kierować przykazaniem: *honeste vivere, neminem laedere, suum, cuique tribuere*". Żyć uczciwie, nikogo nie krzywdzić, ani nie obrazić, każdemu przyznać i oddać, co jemu się należy. Na fundamencie tego przykazania budowały się później wszystkie normy prawne u Rzymian w stosunkach prywatnych, a zasady ich przeszły do naszych ustaw, które jeszcze bardziej zostały udoskonalone i uszlachetnione przykazaniem Chrystusowem: „Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego swego, jak siebie samego".

Kto przykazanie to rozumie i dał tego dowód w życiu domowem, rodzinnem i obywatelskiem, ma najpierwsze i najlepsze kwalifikacye na męża zaufania, do urzędu rozjemczego wybrać się mającego.

Wypada nam w końcu rozejrzeć się za przyczynami, które dotąd wstrzymały u nas powstanie i rozwój urzędów rozjemczych. Przedewszystkiem jednak uznajmy potrzebę kontroli życia społecznego, a szczególniej potrzebę powiedzenia sobie prawdy. Żyć prawdą i głosić prawdę, było po wszystkie czasy

zadaniem niewdzięcznem, bo stwarzało nieprzyjaciół. To też w dzisiejszych czasach gonitwy za popularnością w społeczeństwie, ubiegania się o wziętość towarzyską w kołach codziennego życia, rzadko spotyka się prawdę, bo ona „w oczy kole“. Dziś życie tak ciężkie, tak mozolne i trudnościami najeżone! Któżby je więc narażał jeszcze na większe przykrości i zatruwał się myślami i sprawami, dalekiemi od osobistych przyjemności i wzajemnych korzyści?

Ale byłoby daleko większym smutkiem, bo trwałym, gdybyśmy doszli do takiego stanu znieczulenia duchowego, w którem głos prawdy nie dałby się słyszeć nawet z tej strony, skądby go się spodziewać należało. Nie wyczekujmy więc na podobny stan i zadajmy sobie pytanie, czy nie zaniedbujemy się w rozwoju społecznym przez to, że mamy od lat bardzo wielu ustawy dla ogólnego dobra społecznego pomyślane, ale nie dążymy do należytego ich wprowadzenia w życie, nie korzystamy z nich, a nawet gotowiśmy je omijać lub zwalczać.

Wiele jest rozmaitych smutnych przyczyn, że dotąd u nas w kraju, gdzie społeczeństwo zdawna dąży do rozszerzenia autonomii, i pragnie rozbudzenia samopomocy i twórczej siły duchowej w narodzie, ustawa o gminnych urzędach rozjemczych nie znalazła szerokiego zastosowania. Przed 30-tu laty można było przytoczyć analfabetyzm i brak oświaty ludności jako najważniejsze przyczyny, że owe tak pożądane urzędy nie powstawały w gminach wiejskich. Dziś tej przeszkody prawie niema, chyba gdzieś w zapadłych kątach kraju można się nią jeszcze zasłaniać, Atoli setki gmin wiejskich, a dziesiątki gmin miejskich w Galicyi, chociażby zachodniej, od wielu już lat mogły korzystać z dobroczynnego wpływu tej instytucyi, o której w nich dotąd po 38 latach panowania ustawy prawie całkiem głucho.

Czemu i komu to przypisać? Czy może nie zrozumieniu doniosłości życzliwej myśli prawodawcy, który rzekł do ludności: Daję wam konstytucyę, daję wam autonomię, pozwalam wam pewne sprawy i spory załatwiać między sobą drogą pojednawczą, bo uznaję, że to wam przyniesie korzyść moralną i materyalną, a więc pragnąc dla was wszelakiego dobra, rezygnuję z mej władzy rozstrzygania sporów, które załatwicie ugodą przez pojednanie stron w sporze będących.

O brak pojęcia tej dobrotliwej myśli prawodawcy trudno chyba posądzać jakąkolwiek starszyznę w kraju, powiecie lub gminie. Gdzież więc leży istotna przyczyna? Zdaje się, że się nie omylimy, szukając jej w miastach naszych, tych jakoby centrach kultury, zbiornikach cywilizacyi, na którą ogląda się ludność wiejska, z niej przykład bierze i poniekąd urządzenia miast naśladuje. Miasta znów prowincyonalne zapatrują się na życie miast stołecznych.

Ktoś powiedział, że duże miasto działa tak samo, jak natura: Obnaża istotę człowieka. Zdaje się, że nie odbiegł dale-

ko od prawdy. Tłum złożony z obcych sobie warstw, nie przejętych żadną ideą, siłą i wolą wzajemnego zbliżenia się duchowego do siebie, wyzuwa ludzi z przymusu. Na równi, jak poczucie samotności człowieka wśród bezdusznej przyrody nie krępuje jego skłonności do swobody i swawoli, tak bezduszny tłum nie skłania się do uwagi, czy do względów, na różniące się od siebie klasy, odbiera im wstyd, czy strach przed opinią i nieraz staje się blizkim zdziczenia.

Rozglądnąwszy się wśród zjawisk dużego miasta, rzecby można, że oddawna nie było na pozór szczęśliwszej epoki w życiu ludzkości, niż obecna: Nastała zgoda między porywami ducha a pożądaniami zmysłów. Jedne i drugie znajdują wszechstronne zadowolenie i zaspokojenie pragnień w dzisiejszych, bogatych we wszelkie rozkosze, miastach. Demokratyzacya uczyniła zaś to szczęście dla wszystkich dostępnem we większej lub mniejszej obfitości, zwłaszcza w tem, co się należy ciału i jego zmysłom. To też nigdzie, jak tylko w dużych miastach, nie można spotkać takiego obrazu nędzy moralnej i materyalnej, że swym rodzajem i ogromem aż przeraża czasem duszę przeciętnie poczciwego człowieka. Odkąd wszelkie wyniki wiedzy, świetne odkrycia i wielkie wynalazki poszły na usługi różnych spekulantów dla zbogacenia się, stało się karmienie ducha tłumów przez tych przedsiębiorców istnem złudzeniem, częstokroć naprawdę podawaniem trucizny.

Zatrutemu organizmowi nie smakują zdrowe, proste, potrawy, przeto je omija, przekładając nad nie pikantniejsze i podniebienie silniej drażniące. Następuje więc choroba nieunikniona, jeżeli się zaniedba wprowadzić na czas do tego organizmu środki, któreby uchylały działanie trucizny, lub skłaniały go do przyjmowania potraw prostych i zdrowych.

Trudno przyznać, że miasta nasze mają organizmy wolne od zatrucia. Nie podobna tu wyliczać różnych objawów tego, przez wszelkie pikanterye i przerafinowania dokonywanego, zatruwania miast. Dość wskazać na różne towarzystwa w miastach, podejmujące się uzdrowienia duszy tłumów i starające się zapobiegać skarłowaceniu i zdziczeniu ducha ludu. Usiłowania tych towarzystw doznają większego lub mniejszego poparcia ze strony władz w miarę, jak na ich czele stoją ludzie o głębszej myśli i dobrej woli.

Jednakże samopomoc społeczeństwa zorganizowana w owych towarzystwach ograniczoną jest tylko na zakres działania, nie objęty obowiązkami tych władz, przez ustawy na nie włożonymi. Gdzie są ustawami unormowane dziedziny pracy społecznej i prace te mają podjąć publiczne instytucye, pod okiem tych władz istniejące, tam prywatna inicyatywa przez stowarzyszenie się ludzi dobrej woli jest niedopuszczalną w państwie ładu i porządku.

W ustawie konstytucyjnej z dnia 5. marca 1862. Nr. 18 dz. p. p., regulującej zasady samoistnego zakresu działania gmin,

czytamy w artykule V. ustępie 11, że do obowiązków gmin należy jednanie stron w sporze będących. Obowiązek ten ściślej określiły ustawa państwowa z roku 1869. i nasza krajowa z roku 1875, nakazując radom gminnym ustanowienie urzędów rozjemczych celem jednania i skłonienia stron w sporze będących do zawarcia ugody. Widocznym celem tych ustaw jest wstrzymywanie stron od szkodliwego pieniactwa, czyli procesowania się. I tego szczytnego obowiązku rady gminne przeważnej ilości naszych miast dotąd nie podjęły! Czyż to nie świadczy o ich niemocy i słabości, a więc o pewnym, chorobliwym, stanie organizmów, z których te rady wyszły?

Stan chorobliwy można przecież usunąć. Trzeba tylko dobrej woli i silnej wiary, że jedynie przez pracę organiczną da się uzdrowić ducha narodu i zapewnić mu lepszą przyszłość. Zatem musimy się zachęcać i nawoływać wzajemnie do tej pracy i w niej sobie pomagać. Ale przedewszystkiem musimy się pozbyć prywaty i przejąć ideałem rzetelnej pracy dla Ojczyzny.

W rozwoju społeczeństwa, a zwłaszcza naszego narodu, jest to sprawa ogromnej doniosłości. Senność, ospałość a wślad za niemi niebywały brak zaradności dotkliwie daje się uczuwać u nas na każdym kroku. Ztąd widzimy z jednej strony mnóstwo niewyzyskanych u nas sił przyrody i uzdatnienia do pracy naszego ludu, a z drugiej strony marnowanie wszelkiego dorobku i pozwalania na szerzenie się ciągłego wyzyskiwania siebie przez obce żywioły. Przyczyną tego ogólna drzemka umysłowa, sprowadzona w znacznej mierze znieczuleniem serc i mózgów przez nadużywanie trunków, tytoniu, gry w karty i różnych sportów.

Zbudzić i ożywić umysły do pracy społecznej w nowym, wprawdzie niepozornym. lecz zbawiennym kierunku, i pracę tę wytrwale rozwijać, znaczy tyle, co odkryć nowe siły duchowe w społeczeństwie i wyrabiać ich zdolność do użycia także w innych kierunkach w sferze ducha i materyi.

Ktoby więc występował ze zarzutami, że tworzenie gm. urzędów rozjemczych nie ma żadnego celu i znaczenia, lub ktoby twierdził, że w tej sprawie chodzi o przeniesienie ciężaru pracy ze sądów państwowych do urządzeń autonomicznych, ubliżyłby i zaszkodził swemu społeczeństwu, pragnąc swem zdaniem położyć tamę rozwojowi siły samotwórczej jego ducha.

Gmina „gromada“ to „wielki człowiek“. Ale jak wielki, fizycznie rozrosły, człowiek może być niedołęgą i kaleką fizycznym i umysłowym, jeżeli go od dziecka nie nauczono chodzić i pracować, a potrzeby jego wszystkie zaspakajano i odsuwano odeń wszelkie trudy i wysiłki; tak też gromada pozostanie rozpaczliwie niedołężną i biedną, gdy się jej nie pozwoli na żaden ruch i pracę, lub odejmie sposobność do wyrabiania sił społecznych.

Autonomia jest więc bezcennym skarbem, jakby dyamentem, o który wszelka społeczność, nie dzika, ubiega się jak najgorliwiej, a znalazłszy go, chowa i zabezpiecza troskliwie i jak najstaranniej szlifuje, aby zajaśniał brylantowymi błyski. — Do wywołania tych błysków służą przy mozolnej, umiejętnej, szlifierskiej pracy inne okruchy dyamentowe. — W pracy nad rozwojem i udoskonaleniem autonomii w danem społeczeństwie są takimi okruchami dyamentowymi przeróżne urządzenia, do których należą także gm. urzędy rozjemcze, jako jeden z najlepszych i najszlachetniejszych środków pracy szlifierskiej, czyli kulturalnej.

Jednem z najwięcej ujemnych znamion naszego charakteru narodowego jest to, że gardzimy drobnostkami, zapominając, że największy gmach buduje się najłatwiej z drobnych cegiełek. — Ludzie, wysunięci u nas na czoło instytucyj autonomicznych, przeważnie marzą o wielkości, chwytając się haseł wyznawanych przez umysły internacyonalne, haseł dobrych dla spekulantów, ale zgubnych dla naszego narodu, jak n. p. że „ambicya jednostki jest dźwignią narodu“. — Charakter takiej ambicyi osobistej zwykle za późno się ujawnia. — Drogi i ścieżki do jej osiągnięcia wybierane, bywają zazwyczaj tak pięknie, szumnie i obiecująco dekorowane, że najczęściej zasłaniają naszym władzom autonomicznym obowiązek pamięci o wrzekomych drobnostkach, z których powstaje silna budowa społeczna.

Jedną z takich mniemanych drobnostek jest instytucya gm. urzędów rozjemczych, które przedewszystkiem w miastach od dawna istnieć powinny. — Ludność bowiem miejska, jako mająca obowiązek do przodowania w kulturze społecznej, powinna dać świadectwo, że jest zdolną do wszelakiego rozwoju i zawiadywania swemi prywatnemi sprawami bez uciekania się o kosztowną pomoc do rządowych instytucyj. — Zwłaszcza u nas, gdzie stanowimy osobny człon społeczeństwa państwowego, gdy widzimy, że wytworzył się z biegiem lat tak smutny stan, że dojście do swego prawa zbyt podrożało, że z wymiaru sprawiedliwości pragnie się ciągnąć zyski i dostatki; należało nam corychlej korzystać ze środka autonomicznego, jakim są urzędy rozjemcze.

W użyciu tego środka wyprzedziły nas kraje zachodnie. — Wiedeń ma 21 tych urzędów po jednym w każdej dzielnicy miasta. — W sądach wiedeńskich bywają przeważnie rozpatrywane spory przeciw pozwanym z innych prowincyj, którzy muszą ponosić koszta sporów i odsyłać je do Wiednia. — Ludność zaś wiedeńska znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że w stosunkach między sobą może uniknąć tych kosztów. — Widać, że tam mieszka naród rozumny.

W galicyjskich zaś miastach nie zbudził się jeszcze zmysł samopomocy u mieszkańców, choć nasze położenie społeczno-

ekonomiczne i narodowe daleko silniej, niż u Niemców, wskazuje nam obowiązek tej samopomocy, choćby ze względu na ludność wiejską, którą pragnęlibyśmy mieć w szeregach równej z nami myśli narodowej. — Wszak ta ludność dostarcza dla mieszkańców miast, wytaczających spory przed sądami, prawie największej ilości pozwanych, zatem i zysku z wymiaru sprawiedliwości.

Etyka społeczeństwa chrześciańskiego, którą nasz lud wiejski jest przejęty, nie znosi takiego zysku, bo on poniża cnotę sprawiedliwości, a nawet ją zakrywa. — Jakżeż więc można marzyć, aby ten lud, przychodzący już do używania rozumu, chętnie i bez uprzedzeń stanął na drodze jednej myśli narodowej z mieszkańcami miast, skoro w tych miastach nie widzi panowania etyki, obowiązującej do oszczędzania bliźniego.

Wprowadzanie tej etyki w życie i panowanie różnemi drogami się dokonywa. — Jedną z najprostszych i najdogodniejszych są urzędy rozjemcze. — Trzeba tylko obudzić w społeczeństwie poczucie obowiązku pracy nad udoskonaleniem poszczególnych organizmów, w jego skład wchodzących. — W pracy tej miasta przodować powinny, bo obfitują we wszelkie środki usuwające trudności i pracę tę ułatwiające.

Z uwagi, że wedle § 11. powołanej ustawy z r. 1875. urząd rozjemczy powołany jest do jednania stron, chociażby tylko jedna z nich mieszkała na obszarze urzędu rozjemczego, lub tam przebywała, mogą wierzyciele, jak: kupcy, przemysłowcy, bankierzy i instytucye kredytowe załatwiać swe spory przed urzędem w swojem mieście przeciw wszystkim dłużnikom na wsiach lub na prowincyi zamieszkałym i przez to oszczędzić im i sobie wiele kosztów.

U nas sprawy społecznej pracy odmiennym — zdaje się — idą torem. — Wieś zdaje się wyprzedzać miasta pod względem rozwoju siły społecznej i duchowej. — Liczne w tej mierze przytoczyćby można objawy i przykłady. — A jednym z nich prawie najnowszym i najzdrowszym jest powstawanie w gminach wiejskich w Galicyi urzędów rozjemczych daleko wcześniej, aniżeli to dzieje się w miastach. — Czyżby to miało być znamieniem sprawdzania się o naszym ludzie tego, co poeta filozof ś. p. Adam Asnyk przed 20 laty o nim, jako o trzecim bracie w narodzie naszym, powiedział:

„Ale ten trzeci najmłodszy w siermiędze
„Oprze sie pokus i czarów potędze,
„I pnąc się zwolna między straże gniewne,
„Z snu zaklętego obudzi królewnę“.?

PRZEGLĄD USTAWODAWSTWA.

WŁADYSŁAW TERENKOCZY.

PRZEDAWNIENIE W PROJEKCIE USTAWY KARNEJ.

Gdy porównujemy przepisy normujące instytucyę przedawnienia w projekcie ustawy karnej z najnowszymi zapatrywaniami nauki i przepisami innych ustawodawstw lat ostatnich zauważyć musimy, że przepisy te w wielu punktach wzajemnie się pokrywają, czasami jednak stoją w rażącej sprzeczności. Na to więc odbieganie projektu od zasad powszechnie uznanych za dobre i przyjętych. należy w szczególności zwrócić baczną uwagę i poddać dokładnej krytyce powody jakie zdaniem projektodawców to odmienne stanowisko projektu uzasadniają. Należy również wziąść pod uwagę stanowisko poprzednich projektów w tej kwestyi, aby tą drogą utworzyć sobie należyty obraz rozwoju poglądów na tą instytucyę prawną.

Idąc śladem swej poprzedniczki z roku 1852 uznaje projekt jedynie przedawnienie postępowania za mające racyę bytu nie uznaje natomiast zupełnie przedawnienia kary. W motywach projektu czytamy [1]): „Niepewność dowodu nie wchodzi tu w rachubę. Niema powodu aby prawomocnie zasądzonemu jedynie dlatego darowywać karę, ponieważ udawało mu się przez dłuższy czas przed nią się uchronić. W dodatku przedawnienie orzeczonej kary śmierci albo dożywotniego więzienia, co dopuszczają różne ustawodawstwa stoi w sprzeczności z istotą tych kar. Oczywiście, że wykonanie rzeczonej kary po dłuższym czasie może się wydawać surowem i nie-

[1]) Zu 90 der Beilagen zu den stenogr. Protokollen des Herrenhauses XXI Session 1912 str. 131.

sprawiedliwem, jeżeli zasądzony w międzyczasie stał się innym człowiekiem, jego charakter się zmienił. W tych rzadkich wypadkach możliwem jednak będzie ułaskawienie poprawionego". Dalej powołują się motywa na rezolucyę izby posłów która skreśliła przedawnienie kary w projekcie z r. 1891.

Mamy tu więc stanowisko wprost przeciwne zapatrywaniom zarówno poprzednich projektów jak i całego szeregu ustaw innych państw z lat ostatnich. Uzasadnienie tego stanowiska w motywach powyżej przytoczonych zdaje się zapominać, że źródłem istnienia wogóle instytucyi przedawnienia jest nietylko niemożność przeprowadzenia należytego dowodu w procesie po tak długim czasie podjętym lecz także i przeświadczenie że czas zaciera pamięć popełnionego występku że oburzenie społeczeństwa stopniowo blednie a z czasem całkiem zanika. Przy przedawnieniu kary tylko ten moment wchodzi w rachubę; motywa wspominają o nim ale w innym miejscu mówiąc[2]: »Upływ czasu wywiera ukajający i uleczający skutek także i na czyn karygodny. Zbrodnia ulatuje stopniowo z pamięci ludzkiej i odpada przeto potrzeba ukarania sprawcy. W świetle tego zapatrywania instytucya przedawnienia kary wydaje się rzeczą nietylko uzasadnioną ale nawet pożyteczną. Jeżeli będziemy uważali karę za odpłatę za zemstę społeczną to oczywiście że oburzenie i chęć zemsty z czasem zupełnie zanika i na przestępstwo popełnione przed kilku laty patrzymy ze spokojem a nawet z pobłażaniem. Z punktu widzenia kary celowej przedawnienie kary jest już wręcz rzeczą konieczną bo ustawa chętnie zrezygnuje z kary gdy widzi że ona nie tylko nie odniesie pożądanego skutku ale nawet przyniesie szkodę. Jeżeli celem kary ma być poprawa sprawcy (o prewencyi czy to generalnej czy specyalnej nie wspominam bo ten cel kary, zarzucony przez naukę, nie wchodzi w rachubę) to cel ten będzie osiągnięty bez wykonania kary, gdyż sprawca przez cały czas przedawnienia nie wchodził w konflikt z prokuratoryą państwa, bo praktycznie biorąc gdyby było inaczej to znaczy gdyby sprawca został w międzyczasie postawiony przed sąd za jakieś inne przestępstwo to pewnieby sobie przypomniano że ma on odsiadywać orzeczoną karę więzienia i przedawnienie by nie zaszło Skoro więc sprawca się poprawił kara nietylko stałaby się zbyteczną ale i szkodliwą gdyż po pierwsze pozbawiłaby społeczeństwo jednostki pracującej, a więc pożytecznej a po drugie mogłaby wyrządzic wielką niesprawiedliwość tej jednostce poprawionej. Przyznają to zresztą same motywa (p. w.) i chcą stosować w tym wypadku ułaskawienie. Od biedy można by się na to zgodzić, jednakże ułaskawienie jeśt instytucyą wyjątkową stosowaną tam gdzie szczególny nieprzewidziany przez ustawodawcę zbieg okoliczności powoduje że przepisy ustawy są względem

[2]) j. w. str. 130.

danego sprawcy niesprawiedliwe. Tu ten wypadek nie zachodzi, tu da się wszystko przewidzieć, nie potrzebujemy więc uciekać się do instytucyi wyjątkowej mogąc stworzyć regułę. Jeżeli idąc dalej, celem kary ma być zabezpieczenie społeczeństwa przed sprawcą to i tu kara okaże się zbyteczną, gdyż okazało się że sprawca nie wyrządził społeczeństwu żadnej innej szkody oprócz tej o której przedawnienie chodzi, nie ma powodu obawiać się go na przyszłość, a więc i tu kara traci racyę bytu.

Możnaby podać w wątpliwość wartość powyższych wywodów zapytawszy: skąd ta pewność że sprawca się poprawi? a nuż się nie poprawi wtedy przedawnienie kary będzie nieuzasadnione. Teoretycznie sytuacya taka jest możliwa; praktycznie natomiast trudno ją sobie wyobrazić. Przyjmijmy, że sprawca zasądzony we Lwowie ucieka przed wykonaniem kary do Tryjestu tam popełnia przestępstwo i zostaje aresztowany. Czyż możliwem jest aby władze tryesteńskie nie odniosły się do władz lwowskich i nie wydały przestępcy? Przecież zarówno sądy jak i zarządy więzień pozostają w ciągłym ze sobą kontakcie przez wzajemne udzielanie sobie wiadomości, rysopisów i t. d. Jednem słowem nie da się praktycznie pomyśleć aby sprawca zasądzony już, mógł inaczej uniknąć kary jak tylko w ten sposób, że zachowuje się, zupełnie poprawnie i nie ściąga na siebie uwagi władz bezpieczeństwa. Ale choćbyśmy nawet przyjęli, że sprawca się nie poprawi to przez to jeszcze nie upada instytucya przedawnienia kary. Można tu dołożyć warunek nie popełnienia w okresie przedawnienia innego przestępstwa a ta mała zmiana sprawi, że przedawnienie kary odzyska swój pożyteczny charakter.

O ile przy przedawnieniu kary dołożenie takiego warunku może być uzasadnione o tyle przy przedawnieniu postępowania nie odpowiada duchowi tej instytucyi. Przedawnienie następuje wskutek upływu czasu a wszelkie inne okoliczności mają znaczenie podrzędne. Takie jest stanowisko prawie wszystkich nowszych ustawodawstw [3]), poprzednich projektów począwszy od projektu z 1870 r., a wreszcie i projektu omawianego. Słusznie podnoszą motywa, że trudno żądać od podejrzanego tylko o popełnienie przestępstwa aby wynagrodził szkodę jeżeli chce aby zaszło przedawnienie. Bo przyjmujemy że on szkody nie wynagrodzi; to przyjdzie do procesu i stworzy się sytuacya, którejby właśnie ustawa chciała uniknąć przez wprowadzenie przedawnienia postępowania. „Jak niesprawiedliwym będzie los podejrzanego jeżeli dowody niewinności

---

[3]) Niektóre ustawodawstwa domagają się aby nie popełniono innego przestępstwa. Jak wyżej wspomniałem warunek ten należałoby raczej położyć przy przedawnieniu kary; przy przedawnieniu postępowania bowiem główny nacisk kładzie się na niemożność należytego przeprowadzenia dowodu, przy przedawnieniu kary na brak potrzeby karania.

się zatarły a dowody obciążające utrzymały“ [4]). Podobnie zniesione zostało ogran czenie przedawnienia co do kary śmierci. To już jest rzecz całkiem nowa; poprzednie projekta uznawały zgodnie że zbrodnia zagrożona karą śmierci nie moze się przedawnić, jednakże po upływie pownego czasokresu należy karę śmierci zamienić na karę ściśnienia wolności [5]). Projektodawcy wychodzą tu z założenia, że przestępstwa zagrożone karą śmierci są tak ciężkie, że pamięć ich nigdy nie zginie i nie zatrze się. Takie zapatrywanie jako zbyt jednostronne i nie liczące się z trudnościami procesowymi nie utrzymało się oczywiście w projekcie nowym. Uznaje on przedawnienie postępowania przy zbrodniach zagrożonych karą śmierci domaga się jednak słusznie upływu dłuższego czasokresu po lat 25. Podobnie traktowane są zbrodnie zagrożone karą dożywotniego więzienia.

Podług § 73 projektu przedawnienie rozpoczyna się z chwilą kiedy czynność karygodną ukończono, albo karygodne zachowanie się ustanie. Projekt nie wyklucza wyraźnie chwili zajścia skutku jako początku biegu przedawnienia, jak to czyniły projekty z r. 1874, 1881, 1889 i 1891; natomiast motywa szeroko się nad tem rozwodzą. Zdaniem ich chociażby charakterystyczny skutek działania karygodnego zaszedł już po przedawnieniu się przestępstwa, przedawnienie jest rzeczą sprawiedliwą bo trudno udowodnić winę sprawy po tak długim czasie. Ten argument jednakże w niektórych wypadkach nie jest wystarczającym. Weźmy występek z § 419 l. projektu: Ktoś z niedbalstwa zapomina zabrać wszystek materyał wybuchowy jaki ma w piwnicy, cześć zostaje. Przez pewien czas dom stoi pustką potem się jednak ludzie sprowadzają i przypadkiem powodują wybuch po dwu latach od chwili wyprowadzenia się poprzednika. Ten ostatni ma być karany więzieniem do jednego roku a zatem przedawnienie po myśli § 72 proj. już nastąpiło. Zatem nie można go ukarać chociaż winę jego stwierdzić by można niewątpliwie, łatwiej niż przy niejednem innem przystępstwie mającem dłuższy czasokres przedawnienia. Takiej możliwości możnaby uniknąć gdyby się wyeliminowało tego rodzaju przestępstwa przy których skutek charakteryzuje winę i oznaczyło dla nich pewien dłuższy czasokres przedawnienia. Wówczas bieg przedawnienia mógłby już i bez szkody zacząć się w chwili popełnienia czynu, bo nie byłoby obawy, że skutek nastąpi już po przedawnieniu. Nie jest wykluczone że mimo wprowadzenie tej zmiany zdarzyć się to może, ale wtedy już rzeczywiście przedawnienie będzie miało racyę bytu bo dowód winy trudno będzie przeprowadzić.

---

[4]) Zu 90 der Beilagen i t. d. str. 130.

[5]) Czas trwania tej kary oznaczają projekta rozmaicie najwięcej na 15—20 lat.

Przedawnienie może zostać przerwane ale tylko akt ścigania ze strony sądu przerywa przedawnienie a nie n. p. wystąpienie prokuratoryi lub oskarzyciela prywatnego. Stanowisko to zgodne jest też z postanowieniami innych ustaw. Natomiast kwestya od kiedy zaczyna biedz na nowo przerwane przedawnienie rostrzygnięta jest w myśl zasad ustawy z 1852 r., a mianowicie przedawnienie zaczyna biedz na nowo z chwilą wydania wyroku, zastanowienia albo innego zakończenia postępowania. W motywach wyrażona jest obawa, że już w czasie procesu mogłyby się niektóre przestępstwa o krótkich czasokresach przedawnienia przedawnić. Tej obawie trudno przyznać słuszność ze względu na to, że projekt zna spoczywanie przedawnienia w czasie kiedy ściganie sprawcy z powodów ustawowych jest wykluczone. Zarzucić więc tu można projektodawcom jedynie zbyteczne obciążanie ustawy przepisem, który już gdzieindziej znalazł pomieszczenie. Bo przecież wychodzi to na jedno czy przedawnienie rozpoczyna biedz z chwilą ukończenia postępowania czy też z chwilą przerwy przedawnienia ale od tej chwili aż do ukończenia postępowania spoczywa czyli nie biegnie. Wprowadza dalej projekt rzecz zupełnie nową urzeczywistnioną dotychczas jedynie w kod. rosyjskim to jest postanowienie, że przedawnienie nastąpi mimo przerw jeżeli upłynie od chwili popełnienia przestępstwa czasokres równy podwójnemu czasokresowi przedawnienia. Postanowienie to podyktowane jest przekonaniem że ciągłe przerywanie biegu przedawnienia jest zbyt nie korzystnem dla sprawcy i dlatego należy oznaczyć pewną bezwzględną granice. Przy obliczaniu czasu nie oblicza się oczywiście czasu trwania przerw t. j. od chwili przerwania przedawnienia aż do formalnego ukończenia postępowania. Zagadką atoli pozostaje do rozstrzygnięcia czy czas w którym przedawnienie spoczywa może być do tego bezwzględnego czasokresu wliczony. Według wszelkiego prawdopodobieństwa czas ten nie będzie się wliczał podobnie jak czas trwania przerw, ale wtedy to bezwzględne przedawnienie może się ciągnąć niezwykle długo.

Spoczywanie przedawnienia przyjęte przez wszystkie prawie ustawodawstwa znalazło swe pomieszczenie i w omawianym projekcie. Następuje ono gdy postępowanie jest z ustawowych powodów niedopuszczalne lub gdy sprawca ucieknie za granicę. W tym ostatnim wypadku mogłoby się zdawać, że stoi to w sprzeczności z zasadniczą myślą przedawnienia ; że trudności przeprowadzenia dowodu nie będą mniejsze niż wówczas gdyby przedawnienie było biegło. Tak jednak nie jest gdyż kto ucieka składa tem samem dowód swej winy a więc i przeprowadzenie procesu będzie możliwe.

Wogóle widać, że projektodawcy stawiając zasady regulujące przedawnienie starali się o ile możności uwzględniać i najświeższe stanowisko nauki i przepisy innych ustaw. To

też przeważnie przepisy zawarte w projekcie w kwestyi przedawnienia dadzą się przyjąć jako ustawą obowiązującą. Niektóre jednak postanowienia nie mogą być przyjęte bez pewnych zmian i uzupełnienień o których wyżej była mowa. Zdaje się atoli, że nie prędko projekt ten stanie się ustawą i że niejedną jeszcze zmianę w nim ujrzymy a w każdym razie lepiej odwlec na czas jakiś uchwalenie tej ustawy niż dać społeczeństwu ustawę wadliwą gdzieniegdzie i cierpiącą na pewne braki.

Dr. ZYGMUNT DORFMAN.

PRAWO DROGI KONIECZNEJ.

Zadaniem niniejszego artykułu jest jasne i przystępne przedstawienie postanowień dla naszego kraju szczególnie ważnej i dotychczas jeszcze niewyzyskanej ustawy z 7 lipca 1896 dz. u. p. Nr. 140 o ustanowieniu dróg koniecznych*).

I.

Prawo drogi koniecznej jest instytucyą prawa cywilnego, a polega na służebności przechodu, przepędu bydła, przejazdu lub na rozszerzeniu takiej służebności już istniejącej albo też na dopuszczeniu do współużywania założonej już drogi prywatnej lub wreszcie na założeniu nowej drogi bitej (gościńca) przez cudze grunta. W tym ostatnim wypadku, to znaczy w razie zakładania nowej drogi bitej, właściciel gruntu służebnego ma prawo żądać, by właściciel gruntu panującego objął na własność część gruntu potrzebną dla założenia drogi.

Drogę konieczną ustanawia sąd w postępowaniu unormowanem ustawą z 7. lipca 1896 (o czem niżej) pod następującemi warunkami: 1) gruntowi którego właściciel żąda ustanowienia drogi koniecznej, brakuje zupełnie połączenia z siecią dróg publicznych lub połączenie takie wprawdzie istnieje, lecz jest niewystarczające; 2) połączenie z siecią dróg publicznych jest potrzebne dla celów należytego zagospodarowania lub używania gruntu, 3) nie zachodzą warunki wywłaszczenia lub bezpłatnego zezwolenia wedle § 365 ust cyw. lub wedle innych ustaw.

Zezwalając na ustanowienie drogi koniecznej, winien sąd baczyć na to, by ona rzeczywiście była konieczną, by jak najmniej obciążała grunt służebny, a dla jego właściciela jak najmniej była uciążliwą, oraz by ustanowienie jej nastąpiło jak najtańszym kosztem — w szczególności należy jak najrzadziej dozwalać ustanowienia drogi bitej przez cudze grunta. Nie

*) Menzel: Das Recht des Notweges [Juristische Blätter 1896], Dobiecki: O ustanowieniu dróg koniecznych [Przegląd prawa i administracyi 1899], Till: Prawo prywatne austryackie [tom drugi; prawo rzeczowe] wydanie trzecie.

wolno zaś wcale dozwolić ustanowienia drogi koniecznej pod żadną postacią w następujących wypadkach: 1) odnośnie do gruntów leśnych, 2) jeżeli korzyści drogi koniecznej nie przeważają ogółu szkód, jakie z niej dla nieruchomości obciążyć się mającej wynikają, 3) jeżeli brak połączenia drogowego przypisać należy grubemu niedbalstwu właściciela gruntu, którego to niedbalstwa dopuścił się tenże po wejściu w życie ustawy o ustanowieniu dróg koniecznych, 4) jeżeli chodzi o uzyskanie krótszego połączenia drogowego niż istniejące, 5) jeżeli droga konieczna uniemożliwi lub znacznie utrudni regularne zagospodarowanie lub używanie nieruchomości drogą konieczną obciążyć się mających, 6) nie wolno ustanawiać drogi koniecznej poprzez budynki, zamknięte dziedzińce i znajdujące się przy domach mieszkalnych ogrody, ogrodzone w celu wzbronienia obcym wstępu, 7) nie wolno prowadzić drogi koniecznej przez takie grunta, które ze względów publicznych na taką drogę nie mogą być użyte.

O tem, czy zachodzi okoliczność, stojąca na przeszkodzie ustanowieniu drogi koniecznej, rozstrzyga sąd według swobodnej oceny; o tem zaś, czy względy publiczne stoją na przeszkodzie ustanowieniu drogi koniecznej, rozstrzygające jest oświadczenie władzy publicznej.

W razie ustanowienia drogi koniecznej ma właściciel gruntu panującego zapłacić stosowne — według swobodnej oceny sędziowskiej—odszkodowanie właścicielowi gruntu służebnego. Odszkodowanie to ma być wypłacone w kapitale, którym w wypadku dopuszczenia do współużywania cudzej drogi prywatnej mają być objęte zwiększone wydatki na utrzymanie tej drogi, Odszkodowanie wypłacić ma zobowiązany w ciągu czterech tygodni od dnia prawomocności uchwały sądowej, dozwalającej ustanowienia drogi koniecznej, na prośbę jednak zobowiązanego może mu sąd zezwolić na spłatę odszkodowania w terminie dłuższym, nie przekraczającym lat trzech od dnia prawomocności uchwały. Zapłata odszkodowania może nastąpić także przez jego złożenie w sądzie loci rei sitae wtedy, gdy uprawniony do żądania odszkodowania jest nieznany, nieobecny, niezadowolony z ofiarowanej kwoty lub z innych ważnych przyczyn albo wreszcie wtedy, gdy na nieruchomości obciążonej drogą konieczną istnieją prawa rzeczowe osób trzecich. W tym ostatnim wypadku złożenie odszkodowania do depozytu sądowego jest w części lub w całości zbyteczne, jeżeli i o ile prawa rzeczowe osób trzecich mimo ustanowienia drogi koniecznej zatrzymują bezpieczeństwo pupilarne, a inne prawa również nie są zagrożone. Czy tak się rzecz ma, o tem decyduje sąd hipoteczny. Złożone w sądzie odszkodowanie rozdziela się wedle przepisów o podziale licytacyjnej ceny kupna pomiędzy wierzycieli rzeczowych lub — w razie zrzeczenia się z ich strony—wydaje się je właścicielowi gruntu służebnego. Wierzyciele rzeczowo nieuprawnieni

(użytkowcy, dzierżawcy i t. p,) nie mogą żądać dla siebie odpowiedniej części odszkodowania, służą im tylko prawa obligatoryjne wobec właściciela gruntu obciążonego drogą konieczną.

Możliwe jest, że właścicielowi gruntu służebnego nie przyzna sąd żadnego odszkodowania n. p. wtedy, gdy tenże zrzeka się odszkodowania lub dopuszczenie do współużywania cudzej drogi nie zwiększa wydatków na jej utrzymanie.

Zniesienie ustanowionej drogi koniecznej następuje na mocy uchwały sądowej: 1) jeżeli służebność drogi koniecznej stanie się zbędną, 2) jeżeli obciążona nieruchomość z powodu prowadzenia budowy, zmiany kultury rolnej i t. p. ma uledz takim zmianom, które nie pozwalają na dalsze istnienie służebności drogi koniecznej w jakiejkolwiek formie.

Na wypadek zniesienia drogi koniecznej ma sąd zarazem postanowić, czy i w jakiej kwocie ma właściciel gruntu panującego zwrócić odszkodowanie właścicielowi gruntu służebnego.

Żądanie ustanowienia drogi koniecznej nie ulega przedawnieniu.

II.

Powołana na wstępie ustawa z 7. lipca 1896 dz. u. p. Nr. 140 normuje specyalne postępowanie przy ustanowieniu drogi koniecznej.

Postępowanie rozpoczyna się pisemną prośbą właściciela gruntu, potrzebującego drogi koniecznej, wniesioną do sądu powiatowego loci rei sitae. Treść prośby podaje § 10 ustawy o drogach koniecznych. Dalsze postępowanie odbywa się z urzędu. Mianowicie po wstępnem zbadaniu faktów w podaniu naprowadzonych wyznacza sąd audyencyę do rozprawy, na którą wzywa wszystkich interesowanych oraz zawiadamia o niej polityczną władzę powiatową. Celem rozstrzygnienia o potrzebie drogi koniecznej i o łączących się z tem stosunkach ma sąd przybrać dwóch znawców i z reguły zarządzić naocznię sądową. Przeciw znawcom mogą strony aż do rozpoczęcia rozprawy podnosić swoje zarzuty. Wydanie opinii przez znawców normuje § 14 ustawy.

Na podstawie wyników rozprawy wydaje sąd według swobodnej oceny rozstrzygnienie (uchwałę) co do ustanowienia drogi koniecznej i odszkodowania, rozstrzygając zarazem o czasie jego zapłaty oraz o kosztach postępowania. Od uchwały sądu służy rekurs unormowany § 14 ustawy o drogach koniecznych nieco inaczej niż w procedurze cywilnej.

Jeżeli przyznane zostało odszkodowanie, wówczas sąd po upływie czterech tygodni od dnia prawomocności uchwały zarządza z urzędu intabulacyę służebności drogi koniecznej oraz intabulacyę prawa zastawu dla kwoty odszkodowania względnie zastawnicze opisanie nieruchomości, o ile zobowiązany nie udowodni, że już zapłacił odszkodowanie lub złożył je do depozytu sądowego. Jeżeli zaś nie przyznano odszko-

dowania, wówczas sąd natychmiast po prawomocności uchwały zarządza intabulacyę służebności drogi koniecznej. Prawem zastawu ubezpieczone odszkodowanie ma pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi na nieruchomości ciążącemi wierzytelnościami z wyjątkiem podatków i innych danin publicznych.

Zmiany w osobach interesowanych właścicieli nieruchomości zaszłe czy to w toku postępowania czy to po jego prawomocnem zakończeniu nie mają żadnego wpływu na przebieg lub nowy stan sprawy. Ponieważ jednak nie adnotuje się w księgach gruntowych postępowania wdrożonego celem ustanowienia drogi koniecznej, przeto wolno temu, kto nie wiedząc o tem, iż takie postępowanie wdrożono, nabył odnośną nieruchomość drogą kontraktu, odstąpić od umowy w przeciągu czasu, służącego do wniesienia rekursu od uchwały dozwalającej wpisu drogi koniecznej.

O ile nie wystarczają przepisy powyższe o postępowaniu przy ustanawianiu drogi koniecznej, wchodzą w zastosowanie zasady postępowania w sprawach niespornych. Natomiast zwyczajna droga prawa jest wykluczona.

Analogiczne (wyżej opisane) postępowanie odbywa się w razie prośby o rozszerzenie lub zniesienie drogi koniecznej.

DZIAŁ EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

DR. WITOLD LEWICKI.

KOOPERACYA JAKO PROGRAM PRACY SPOŁECZNEJ.

III.

Szczególniejszą własnością kooperatywy jest jej łatwość przystosowania się do najrozmaitszych potrzeb gospodarczych w każdym czasie i narodzie.

I na tę jej szczególniejszą podatność i zdolność przystosowania musimy zwrócić uwagę.

W kraju o rozwiniętym typie gospodarstwa domowego, występuje przedewszystkiem jako kooperacya spożywcza, gdyż ogromne masy robotnicze, mające równe potrzeby łatwo dają się zorganizować w odrębne stowarzyszenia spożywcze, które w miarę wzrostu przemieniają się na sklepy społeczne, a następnie starają się pewną część swego zapotrzebowania spożywczego we własnych fabrykach i we własnej rolniczej wytwórczości produkować.

Tem się tłumaczy ogromny wzrost i rozmach angielskiej kooperatywy spożywczej, której cyfry w zdumienie wprawiają każdego.

Widzimy tam objaw koncentracyi stowarzyszeń, obejmujących wielką ilość członków.

W Wielkiej Brytanii było w r. 1908 stowarzyszeń mniej niż w Galicyi bo zaledwie 1560, należało jednak do nich 2,516.194 rodzin, co odpowiada przeszło 10 milionom osób, czyli czwartej części ogółu ludności. Stowarzyszenia te sprzedały towarów na ogólną kwotę 107 i pół miliona funtów szterlingów, czyli 2 miliardy 587 milionów koron i zwróciły swym członkom 11 milionów funtów szterlingów, czyli 282 milionów koron, jako zwrot oszczędności poczynionych przez zakupy.

Z tej liczby ogólnej, 1414 stowarzyszeń należało do dwóch związków wielko-zakupna angielskiego w Manchesterze i szko-

ckiego w Glasgowie. Te wielkie hurtownie Wholesales, zatrudniały przeszło 20.000 robotników, a w biurach swych i składach towarowych 4.793 urzędników mężczyzn i kobiet.

Własną produkcyę w Wielkiej Brytanii prowadziło 1096 stowarzyszeń, które zatrudniały 50,000 osób. Oprócz tego wielko-brytańskie Związki wielko-zakupna, oraz poszczególne Stowarzyszenia spożywcze na wielką skalę zajmują się wytwórczością rolną.

Prowadziły one 86 ferm współdzielczych i pod uprawę miały 10.120 akrów ziemi. Ogólna suma zakupu sprzedaży i produkcyi rocznej wynosiła w roku 1908 kwotę 3,716.000 funtów, czyli 90 milionów koron.

Gospodarcza działalność Związku kooperatyw angielskich ogniskuje się w trzech okręgach: londyńskim, manchesterskim i New-kastelskim.

Nad brzegiem Tamizy w mieście Silvertown znajduje się olbrzymia współdzielcza fabryka mydła, sprowadza surowce wprost z Australii, gdzie W. C. S. posiada własne składy. Produkcya mydła współdzielcza wytwarza 40 wagonów tygodniowo.

Na północ od Londynu, w mieście Luton, znajduje się olbrzymia współdzielcza fabryka kakao i czekolady, wytwarzająca rocznie przeszło 3—4 miliona klg. o wartości 2 miliony koron, zatrudniająca kilkuset robotników, 200 kobiet o tygodniowej płacy 50 koron.

W Anglii środkowej, w mieście Leicester znajduje się olbrzymia współdzielcza fabryka obuwia. Największa w ogóle w Anglii, a jedna z czterech wielkich fabryk obuwia, które prowadzą stowarzyszenia spożywcze. — Jest to olbrzymi kolos zabudowany, wytworny w architekturze, czysty, wytwarzający rocznie 1,696.000 par obuwia, wartości blizko 10 milionów koron, zatrudniający 2.289 robotników.

W Manchesterze zwracają na siebie uwagę przedewszystkiem gmachy głównego Zarządu W. C. S., oraz składy hurtowne, niewątpliwie największe na świecie. Tu pracuje 32 dyrektorów i 200 urzędników mężczyzn i kobiet, tu co wtorek odbywa się dzień zakupów, dzień giełdowy, tu na parterze są sale wystawowe, gdzie wyłożoną jest cała własna produkcya, na piątrach mieści się Bank współdzielczy W. C. S., dokonujący rocznie obrotów na 3 miliardy koron, tu schodzą się wszystkie nici z fabryk i sklepów współdzielczych.

Do osobliwości manchesterskich należy olbrzymia drukarnia współdzielcza w Lonshiet, zatrudniająca przeszło 1000 osób, a niedaleko od Manchesteru cała kolonia fabryk mniejszych, gdzie się odbywa współdzielcza produkcya bielizny, gotowych ubrań damskich i męskich, oraz liczne fabryki mebli.

Podobnie zorganizowany jest przemysł współdzielczy szkocki, skoncentrowany w Schieldhaall pod Glasgowem. Jest to rodzaj małego miasta przemysłowego, gdzie w dwudziestu

rozmaitych fabrykach znajdują sie wielkie fabryki obuwia, naczyń kuchennych, szczotek, zakłady tkackie, krawieckie, fabryki konserw, kandyzów, drukarnie etc.

Wszystkie te zakłady przemysłowe odznaczają się najwyższą dokładnością techniczną i troszczą się o dostarczenie pracującym możliwie najlepszych warunków płac. Ale nie na tem kończy się rozmach angielskiej kooperatywy spożywczej. Już się rysuje kierunek nowy, potrzeba ujęcia we własne współdzielcze ręce komunikacyi. Już posiada W. C. S. nietylko swe własne wagony, ale swe własne lokomotywy na każdej większej stacyi kolejowej, gdzie się krzyżują linie, a między Anglią i koloniami angielskiemi knrsuje siedm wielkich współdzielczych statków oceanicznych dla przewozu towarów i surowych płodów z kolonii do współdzielczych fabryk.

Przeciwko trustom producentów Anglicy tworzą potężne trusty spożywców. Oto postulat nowoczesnego ruchu kooperatywnego, propagowany nietylko w Anglii, ale w Belgii, a w ostatnich czasach, także i w Niemczech.

Tendencya uspołeczniania kapitału znajduje swój wyraz we wzorowych statutach szwajcarskich, gdzie czyste zyski zawsze w ten sposób są dzielone, że 20% stanowi bezpodzielną część funduszów stowarzyszeń, rezerwowego i innych, a tylko 80% przychodzi do podziału pomiędzy członków.

W kooperatywach belgijskich, które pod względem swoich tendencyi społecznych należą do najsprawniej zorganizowanych ta sama tendencya uspałaczniania kapitałów jest jeszcze wyrazistszą. — Tam wedle statutu wzorowego 25% czystego zysku przechodzi na rzecz funduszu rezerwowego, na propagandę, na oświatę, na instytucye kulturalne przeznacza się 32 i pół prc., 10% przeznacza się pomiędzy pracujących w kooperatywie urzędników i robotników, a tylko 32 i pół % udziela pomiędzy członków stowarzyszeń.

Profesor kooperacyi w Uniwersytecie w Bonn Dr. W. Wygodziński w swej ostatniej książce „Das Genossenschaftswesen in Deutschland“ pisze: „w nowoczesnym kooperastycznym, spożywczym ruchu, ujawnia się coraz wyraźniej zwycięstwo tendencyi kolektywistyczno-współdzielczej“.

Jeżeli w stowarzyszeniach typu reiffeisenowskiego tworzenie własnych funduszów stowarzyszenia przedstawia się jako wyraz religijny społecznych dążności tych stowarzyszeń, to znowu w kooperatywach spożywczych, należących do Związku w Hamburgu ta sama tendencya pojawia się jako postulat nowoczesnych dążeń społecznych; podczas dążenia kooperatystów ze Związku w Hamburgu, poszły w kierunku produkcyi kapitalistycznej i zastąpienia jej systemem produkcyi na wspólny rachunek.

Wręcz odmienną tendencyę mają wszystkie stowarzyszenia oparte na systemie Schulzego z Delicza. Tam idzie głównie o dobro ich członków, o podniesienie i poparcie, go-

spodarstwa stowarzyszone rozwijają się zatem wybitnie w kierunku indywidualistycznym, a w swojej polityce gospodarczej przedewszystkiem uwzględniają interesa stowarzyszonych.

Schulze z Delicza chce swoim członkom zapewnić wysokie dywidendy, chce swoim członkom zapewnić także i własne kapitały w formie własnych udziałów, ujawnia tym sposobem swe drobno-mieszczańskie, kapitalistyczne interesa, dąży do powiększenia własnego kapitału obrotowego. To też powiada bardzo słusznie profesor Wygodziński: „nie da się wcale zaprzeczyć, że rozwój całego szeregu stowarzyszeń Schulze-Delitsch'owskich, przynajmniej całego szeregu większych, miejskich stowarzyszeń kredytowych, odbywa się s t a l e w k i e r u n k u k a p i t a l i s t y c z n y m. — I już wcześnie ujawnia się bardzo interesujący proces przemiany tych kooperacyi kredytowych miejskich, systemu Schulzego, na Banki akcyjne.

Tak n. p. w Saksonii z liczby 32 istniejącycn banków akcyjnych, tylko 6 powstało na nowo, jako nowo założone banki, wszystkie inne powstały ze stowarzyszeń zaliczkowych.

W okresie 1889 do 1905 przeistoczyło się w Niemczech 161 stowarzyszeń na Towarzystwa akcyjne, z ogólnej liczby 996, należących do powszechnego Związku niemieckiego (str. 277).

W krajach znów rolniczych, jak w Irlandyi, Danii i Finlandyi, a także po części w Niemczech i Austryi, znajdziemy wspaniały rozwój kooperatywy rolnej.

Można śmiało twierdzić, że obecny rozwój rolnictwa Dania zawdzięcza prawie wyłącznie kooperatywie rolniczej. Także i we Włoszech rozwinął się osobny typ dzierżaw kollektywnych „la affitanze kooperative". — Pod dzierżawą kollektywną rozumieją Włosi gospodarstwo rolne, prowadzone przez stowarzyszenie robotników rolnych.

A istnieją tam dwa typy dzierżaw tego rodzaju. Dzierżawy o uprawie zbiorowej, prowadzą gospodarstwo na rachunek wspólny wszystkich pracujących i posiadają jeden wspólny Zarząd. Dzierżawy o typie indywidualnym polegają na zawarciu umowy dzierżawnej, wprawdzie imieniem stowarzyszenia, ale za pomocą dodatkowych umów dzielą cały teren gospodarczy na poszczególne części i każdą z nich oddają pod uprawę poszczególnemu robotnikowi lub jego rodzinie.

W Romanii, Emilii i Mantui, przeważa ten pierwszy typ. W Lombardyi, Piemoncie, Cecylii drugi.

R a j n e r i w swoim referacie podaje 108 ferm kollektywnych. Z 83 podlega uprawie indywidualnej, z tego 25 zbiorowych. Zwłaszcza. gdzie nadmiar ludności zmuszony jest szukać pracy w emigracyi zarobkowej w Ameryce północnej, lub południowej i pozostawia rodzinę złożoną z kobiet i dzieci, przeważa typ fermy kollektywnej.

Potrzeba jednak wielkich prac i wielkiej mocy idei, ażeby nakłonić te najbiedniejsze grupy robotników rolnych do zrze-

szenia się i solidnej pracy gospodarczej. Potrzeba nadto umiejętnego i doświadczonego kierownictwa fachowego, któreby zapewniło takiej formie dzierżawy pomyślny rozwój.

Nie dawne to czasy, kiedy ten ruch we Włoszech się rozpoczął. Pierwszym agitatorem był w r. 1886 właściciel wielkiej własności ziemskiej w Citadelli, w pobliżu Kremony, Dr. Mori, który postanowił oddać swoje grunta włościanom w dzierżawę na następujących warunkach:

1. Czynsz dzierżawy oznacza się na podstawie przecięcia dochodu z trzech lat, oszacowanego przez fachowych rzeczoznawców.

2. Z dochodu brutto włościanie otrzymają płacę zarobkową w takiej wysokości, w jakiej poprzednio pobierali.

3. Ponieważ włościanie nie mieli narzędzi, właściciel odstępuje im cały żywy i martwy inwentarz na 4%.

4. Kasyerem Spółki jest sam właściciel majątku, a to w tym celu, aby mógł wykonywać kontrolę.

Rezultaty pod względem rolniczym i finansowym wypadły pomyślnie. Dochód z majątku się zwiększył, a z wyników finansowych zadowoleni byli i włościanie i właściciel.

Dzisiaj liczymy we Włoszech 108 takich stowarzyszeń kollektywnej dzierżawy, z liczbą 36.759 członków.

Zupełnie odmienne warunki gospodarcze w Polsce, utworzyły z natury rzeczy zupełnie odmienne typy kooperacyi, która wprawdzie już dzisiaj liczy 40 lat swej działalności w Wielkopolsce, Prusach zachodnich i Galicyi, na Śląsku i Bukowinie, a zaledwie 8 lat w Królestwie Polskiem, niemniej jednak jest dopiero u samego progu swego, nie dającego się przewidzieć w przyszłości swego rozwoju.

Pomimo, że ruch ten był krępowany przez obcą państwowość, nieprzyjazną administracyę i brak oświaty, oraz zrozumienla zadań i celów kooperacyi w Polsce, mimo to wszystko rozwinął się już dzisiaj do nieprzeczuwanych przez swych założycieli rozmiarów.

Ta szczególniejsza własność, o której na początku wspomnieliśmy, łatwość przystosowania się do potrzeb ludności w danym okresie czasu i w danem miejscu, sprawiła, że kooperacya w Polsce pomimo te wszystkie z zewnątrz narzucane jej trudności, rozwijała się wszędzie w kierunku najbliższych potrzeb, a więc: w Galicyi w kierunku zwalczania lichwy i stworzenia źródeł taniego kredytu, zwłaszcza rolniczego i rękodzielniczego, a tak samo w Wielkopolsce i w Prusach zachodnich w kierunku zwalczania lichwy i utworzenia źródeł kredytu, następnie zaś przyjęła te oblicza, które rozwój gospodarczy sam jej narzucał i rozwinęła w Galicyi Spółki wytwórcze, rzemieślnicze, tudzież pierwsze, początkowe Spółki rolnicze, handlowe dla zwalczania lichwy towarowej, a w poznańskiem wzięła na siebie ciężką służbę obrony ziemi polskiej i wytworzyła w całym szeregu

Spółek ziemskich zupełnie odrębny i mało gdzie znany typ przemiany gospodarczej, wielkiej własności, na średnią i małą własność chłopską, oddając się tym sposobem w służbę nietylko idei narodowej, ale i społecznej. Parcelacya bowiem u nas jest reakczą przeciwko antispołecznemu zgromadzeniu wielkiej ilości ziemi w ręku niewielkiej ilości własności, przeciwko tworzeniu latifundyów, a w celu dopomożenia warstwie włościańskiej do wytworzenia zdrowego typu średniej własności rolnej.

Obok typu znanych gdzieindziej stowarzyszeń współdzielczych, wytworzył się nadto na ziemiach wszystkich polskich szczególniejszy i tylko Polsce właściwy typ Kółek rolniczych, będących mięszaną organizacyą między typem Towarzystw rolniczych wiejskich, a towarzystwami oświatowemi i sklepami spożywczymi, oraz w najnowszej dobie wiejskimi stowarzyszeniami zakupu rolnych artykułów pomocniczych.

Dopiero w ostatnim czasie w roku obecnym, przechodzi Zarząd główny Kółek rolniczych we Lwowie, obejmujący już swoją siecią organizacyjną 1700 gmin i przeszło 70.000 rolników, na nowy typ sklepów spożywczych, oraz Związku ekonomicznego tych sklepów i opiera tę nową organizacyę wraz z całą jej nadbudową na zasadach czystej kooperacyi.

IV.

Kooperacya rolnicza w Galicyi.

Długie lata nie było w Galicyi kooperacyi rolniczej, Istniały jedynie Towarzystwa rolnicze, założone nie bez wielkich trudności i walk z rządem w piewszej jeszcze połowie ubiegłego wieku (1845) na wzór angielskich towarzystw, które pod hasłem „practice with science“ miały pierwotnie za zadanie rozpowszechniać wiedzę rolniczą wśród zawodowych kół rolników — podczas przeważnie jeszcze wielkich rolników i to znamię wychowawczo informacyjne długo zachowały, kiedy już budzić się poczęła potrzeba zrzeszania rolników wszystkich wielkich i małych dla celów zawodowych, gospodarczych, Dopiero z biegiem lat i doświadczeń pojawiła się dażność bezpośredniego popierania rozwoju gospodarstw mniejszych i wtedy znów na cele pracy wychowawczej stanęły obydwa nasze Towarzystwa rolnicze, które długi czas spełniały tę rolę wychowawczą same jedne; będąc zarazem z powodu swego urzędowego charakteru także organem administracyi rolniczej, niestety nie w zupełności, lecz znów jedynie połowicznie, gdyż w dziedzinę administracyjną wkraczały władze administracyjnę rządowe, a w ostatnich czasach także Wydział Krajowy.

Nie było jeszcze śladu teoretycznego zrozumienia umiejętności zrzeszania się i zdobywania drogą dobrowolnych związkow gospodarczych wspaniałych celó w, jakie dziś stoją przed kooperacyą rolniczą. Zaledwie nieśmiało tu i ówdzie w literaturze pojawia się pierwszy przebłysk zrozumienia praktycznej doniosłości problemu, który w kilkanaście lat później miał wszechwładnie opanować w literaturze i w życiu praktycznem wszystkie prawie zagadnienia na polu asocyacyi i rolniczej.

Pisze u nas jeden z pierwszych Karol Libelt jeszcze w ostatnim roku pierwszej połowy zeszłego wieku starannie opracowaną rozprawę o „towarzyskości i towarzystwach“ i stawia zasadę, że jedną z najbardziej znamiennych cech polaka stanowi „towarzyskość“, ale później cały szereg uczonych zaprzeczył nam tej cnoty i przeciwwstawiając „polski indywidualizm“, jako główną cechę polskiego charakteru, wprost odmawiał nam zdolności do zrzeszania się. Tak więc nie dla nas prorokował Tocqueville, „że wiek XX zajmie się przedewszystkiem umiejętnością zrzeszania się“, nie dla nas pisał Claudie Janet o stowarzyszeniach, „że jest to jedyne doświadczenie społeczne XIX w., o którem rzec można, że powiodło się najzupełniej“, nie dla nas miały być wzorem i nauką doświadczenia kooperatystów angielskich i belgijskich, nie dla nas cała wielka nauka o współdzielczości, o stowarzyszeniach i spółkach, jaka w tym czasie pod koniec XIX w. w całej Europie rozwinęła się — my mielibyśmy być skazani na niepoprawnych indywidualistów i nadal mielibyśmy rządzić się przysłowiem, które niewiadomo jaki wróg ludu polskiego wymyślił: „Pan Bóg stworzył jaskółki a dyabeł spółki“.

Ale tymczasem w kraju, w którym najsrożej miano się przeciw polskiemu rolnikowi z prześladowaniem zwrócić, z kraju gwałtu i wywłaszczenia wyszły pierwsze Kółko rolnicze pierwsze polskie „Rolniki“, pierwsze stowarzyszenia rolnicze, które potem za wzór służyć miały całej Polsce. Cichy i skromny człowiek, wiejski obywatel, Maksymilian Jackowski z Pomarzanowic, wystąpił w grudniu roku 1870 z książką, ani bardzo uczoną, ani świetnym pisaną językiem pod tytułem „Ułomności nasze narodowe i społeczne, oraz środki ku sprostowaniu tychże“ (Poznań, nakładem J. K. Żupańskiego, (1870), w której wyłożył pierwszy zasady organizacyi rolniczej dla obrony polskiego ludu i polskiej ziemi w Poznańskiem i w Prusach. Stawia za zasadę: „my sami dla siebie a dobro narodu przedewszystkiem“ (str. 286) i pisze program oganizacyi.

W naszem położeniu dwa tylko stronnictwa być mogą i dwa też istnieją w rzeczywistości, a temi są: stronnictwo ludzi gorąco miłujących ojczyznę, dotkliwie czujących jej położenie i wypełniających wszystkie obowiązki obywatelskie, drugie zaś stronnictwo składa się z ludzi, którzy na los ojczy-

zny są obojętni, pogodzili się ze stanem obecnym ze stanem obecnym od obowiązków obywatelskich całkiem się usuwają, albo je przyjmują, to tylko dla formy, którzy wszelką pracę narodową uważają, jako drażniącą rząd obecny, a zatem „społeczeństwu szkodliwą"... Stawia przeto Maks. Jackowski program własnej pomocy i żąda natychmiastowej organizacyi na podstawie praw krajowych, chce scentralizować wszystkie prace w orgranizacyi, a za podstawę uważa kółka rolnicze, „Do założenia tych kółek potrzeba wielu ludzi i otóż trzeba zaprządz wiele ludzi do pracy i w tych ludziach należy zbudzić ducha obywatelskiego. Takie są skromne słowa programu Jackowskiego z Pomarzanowic, późniejszego pierwszego patrona kółek rolniczych w Poznańskiem. Słowa te pisane w chwili, kiedy jeszcze działagrzmią na ziemi francuskiej, kiedy już Niemcy zwyciężają Francyę, w czasie, kiedy budzą się pierwsze związki późniejszej Hakaty, której jeszcze wtedy nie znano.

Dobre ziarno zasiał Maksymilian Jackowski; zeszło ono i dobre już wydało owoce.

W historyi organizazyi rolniczej w Polsce w historyi polskiego ruchu współdzielczo-rolniczego zapisane będą te skromne słowa prostego poznańskiego ziemianina. Nie tylko w Poznańskiem, ale wkrótce przenosi się idea kółek rolniczych do Galicyi zrazu nieśmiało i w początkach nader skromne zadania wytyczając sobie, później w miarę rozwoju coraz szerse zakreślając kręgi, dziś zdobyła sobie po latach trzydziestu pełne uznanie w kraju. A chociaż nie wszystko jeszcze jest takiem, jakiem powinno być i jakiem będzie, dziś już wznosi się w Galicyi gmach polskiej rolniczej kooperacyi, w której kółkom rolniczym obok starszych Towarzystw rolniczych pierwsze miejsce w kraju wyznacza.

W dziewięćdziesiątą i pierwszą rocznice trzeciego maja, w roku 1882 powstało Towarzystwo Kółek Rolniczych. Powołali je do życia ludzie skromni i cisi, ludzia dobrej woli w imię tych idei, jakie Maksymilian Jackowski przed dwunastu laty podówczas wypowiedział, powołali ludzie młodzi, ale rozumiejący doniosłość sprawy organizacyi rolniczej dla ludu włościańskiego, o których pisali twórcy wielkopomnej konstytucyi; „z pod ręki ludu rolniczego płynie najobfitsze źródło bogactw krajowych bo najliczniejszą on w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę".

Od tego mniej więcej czasu rozpoczęła się systematyczno w Galicyi praca nad kooperatywą rolniczą. Wiemy o tem, co nam tylokrotnie krytycy tego ruchu wytykali, że nie była to jeszcze kooperatywa w ścisłem słowa znaczeniu. Długie lata, minęły dziesiątki zanim można było przystąpić do tworzenia prawdziwej, na samopomocy opartej kooperatywy rolniczej w Galicyi. Wiemy, żbyt wiele działów pracy społecznej na wsi obejmował pogram kółek rolniczych i dlatego nie wszy-

stkie mogły korzystnie być wykonane. Ale bez pracy podstawowej, bez budzenia oświaty i ducha obywatelskości wśród ludu, bez usunięcia najkonieczniejszych w handlu niedostatków, bez podstawowych wiadomości pospodarczych nie można było marzyć o prawdziwej kooperatywie. A jeżeli dziś po tylu latach pracy kółek rolniczych widzimy, jak na wszystkich polach organizacyi na wsi podnosi się duch obywatelski i duch towarzyskości, jak budzi się poczucie solidarności to niewątliwie nie przyszło to samo, ale jest rezultatem świadomaj prasy iteligencyi polskiej pracy nauczycielskiej szkoły i kościoła, a niewątpliwie także i tych entuzyastów, którym dziś tylu przybyło współzawodników. Ale na wsi jest jeszcze dużo miejsca dla pracy społecznej dla wszystkich. Nie potrzeba wyrywać sobie pracy ani wzajemnie wkraczać jedno drugim w wytyczone ścieżyny, jest aż za wiele pola dla wszystkich — byleby wszyscy spełniali swój polski obywatelski obowiązek.

Na pierwszem tedy miejscu położę dotychczasową organizacyę współdzielczą K. R. i tych 1606 kółek rolniczych z ich 69.040 członkami, których, na podstawie długiej na wsi bezpośredniej obsęrwacyi, uważam za wyszkolonych kooperatystów.

Za kółkiem bowiem dopiero idzie dalsze różniczkowanie kooperacyi rolniczej.

Droga do spółek rolniczych prowadzi przez kółka nikt jeszcze nie ominął tej naturalnej ewolucyi społecznej, a kto ją pominął ten się niebawem przekona, że nie wyszło to na pożytek. Przek kółka prowadzi droga do założenia spółki oszczędności i pożyczek, przez spółkę kredytową — do dalszych organizacyi już czysto współdzielczych, jakiemi są liczne co rok powstające po wsiach w Galicyi spółkowe mleczarnie, spółki wytwórcze i najnowszy nasz twór — spółki handlowe, a zwłaszcza spółki dla sprzedaży bydła i handlu nierogacizną Niebawem cały kraj pokryje się po wsiach siecią spółek rolniczych i wtedy dopiero rolnik uwolniwszy się od drogiego pośrednictwa handlowego będzie mógł taniej otrzymywać to, co mu dla jego wytwórczości jest niezbędnie potrzebne i drożej sprzedawać aniżeli teraz sprzedaje pośrednikowi, który ze szkodą konsumenta nieraz lwią część zysku zatrzymuje dla siebie.

Wielkopolska miała miała już 60 kółek rolniczych zorganizowanych, mlała związek kółek, miała potrona takiego, jakim był nieodżałowanej pamięci Maksmilian Jackowski, kiedy Galicya dopiero rozpoczęła pierwsze kółka organizować. Galicya miała już 1000 kółek, kiedy pod wpływem ruchu wśpółdzielczego w Królestwie Polskiem do zakładania kółek rolniczych zabrano się tą znamieną dla tamtych braci naszych sprawnością, że już w pierwszym roku kółka rolnicze w Królestwie Polskiem do liczby 700 doszły i dziś stanowią odrębną sekcyę przy centralnem Towarzystwie rolniczem Królestwa

Polskiego w Warszawie. Gdyby nie przeszkody na drodze spotykane a z zewnątrz pochodzące, kółka rolnicze w Królestwie Polskiem już dziś byłyby dawno prześcignęły kółka rolnicze w Galicyi.

Zbierzmy jednak te wszystkie daty, jakie sprawozdania rozmaitych naszych stowarzyszeń rolniczych, kółeki spółek przedstawiają i wyobraźmy sobie ogólny obraz naszej kooperacyi rolniczej w Galicyi.

Kooperacya rolnicza w Galicyi dzieli się na cztery zasadnicze typy.

I. Pierwszy to Towarzystwa rolnicze wraz z ich odziałami okręgowymi lub towarzystwami rolniczemi okręgowemi i spółkami przy nich jako syndykaty rolnicze lub jako samoistne spółki rolnicze.

II. Drugi samoistny dział stanowią kółka rolnicze ze swą swoistą organizacyą obejmującą całokształt potrzeb rolniczych na wsi a więc z swemi kółkami rolniczemi w gminach, ze swą organizacyą powiatową za rządów powiatowych i ze swą centralą we Lwowie.

III. Trzeci dział stanowią spółki, stojące pod patronaten Wydziału Krajowego. Obejmują one zarówno stowarzyszenia rolnicze kredytowe jak i spółki mleczarskie a również inne spółki rolnicze handlowe i wytwórcze.

IV. Czwartym wreszcie działem stowarzyszeń rolniczych są spółki i stowarzyszenia założone na podstawie ustawy o stowarzyszeniach. z roku 1873 lub na podstawie ustawy o spółkach z ograniczoną poręką z r. 1906, stanowią samoistne, niczem nie skrępowane poszczególne spółki, podlegające nadzorowi rewizyjnemu związku stowarzyszeń zarobkowych gospodarczych we Lwowie.

Wszystkie te tak liczne i, jak się przekonamy, bardzo odmienne w swej organizacyi i w składzie wewnętrznej spółki rolnicze, stowarzyszenia rolnlcze, i Towarzystwa rolnicze należące do kategoryi jednego działu kooperacyi rolnicze, w Galicyi, rozpadają się na różne odmienne typy. Rzecz będzie najbliższej przyszłości pomyśleć o scentralizowaniu działania kooperacyi rolniczej pod jednem zarządem pod kopułą wspólną niezbędną dla celów koopercyi rolniczej.

V.

Towarystwa rolnicze powstały w kraju naszym jeszcze wtedy kiedy nie było mowy o udziale obywateli tego kraju w rządzie, ani nie było mowy o autonomii w kraju.

Powstały na wzór angielskich i niemieckich towarzystw rolniczych, głównie dla rozpowszechnienia wiedzy rolniczej i reprezentacyi interesów rolnictwa wobec wrogich władz. Pierwszy Prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, człowiek wielkiego rozumu i doświadczenia a przytem gorący

patryota i obywatel kraju, taki stawiał program prac w swem przemówieniu inauguracyjnem: „Pierwsze, główne zasadnicze prawo naszego Towarzystwa — mówił dnia 24, marca 1851 r. Adam hr. Potocki — jest, aby o własnych siłach stało i własnem życiem żyło. Temi zaś siłami są siły wszystkich członków w jeden pęk zebrane i przez istnienie Towarzystwa połączone, aby ku jednemu celowi zmierzać mogły, jest praca każdego z nas, jest pomoc moralna, jest pomoc materyalna, znoszona przez każdego do jednego ogniska... I nie sądźcie, że powodzenie tego naszego przedsięwzięcia było rzeczą małej wagi. Dodana ruina moralna do wszystkich ruin sterczących na tej ziemi naszej byłaby srogim dowodem, że w narodzie naszym już zginęły siła i energia płodzące życie, że u nas ruiny powstają nie pod wpływem wszystko niszczącego czasu, lecz z braku możności, żeby rzecz żywa przy życiu zostawała, a co gorsza jeszcze w tem odrętwieniu sił znajdujemy upodobanie. Całe więc znaczenie i działalność Towarzystwa od nas jednych zawisło... Moi Panowie: Powierżchowne nawet zbadanie rzeczy jest dostateczne, aby poznać, że we wszelkich przedsięwzięciach, polegających na współdziałaniu wolnem i dobrej chęci prywatnych, pomoc rządowa jest zabijająca i w miarę jej wielkości przedsięwzięcie schyla się ku upadkowi swemu, lub przestając być rzeczą prywatną, przechodzi na rzecz rządową, przeto zmienia swój charakter i swe stanowisko. Chciejmy wszyscy nie słowem, lecz czynem, a dzieło nasze nam pierwszym stanie się korzyścią. W razie przeciwnym za złe mi panowie nie weźmiecie, iż tracąc wiarę w możność udania się naszego przedsięwzięcia, sam od niego pierwszy odstąpię".

Było to powiedziane w pięć lat po strasznej rabacyi chłopskiej w zachodniej Galicyi, było nietylko echem wypadków narodowych, ale także przebijały w tych słowach echa współczesnej doktryny liberalnej, ekonomicznej.

Było to więc klasyczne zrzeszenie ludzi jednego zawodu dla wzajemnego pomagania sobie, chociaż już z pierwszych czynności Towarzystwa okazuje się, że obok tego była widoczna dążność popierania rozwoju gospodarstw małej własności. Program Towarzystwa rolniczego na wzór takich zrzeszeń zagranicznych miał obejmować przedewszystkiem inną działalność wychowawczą i informacyjną, przyczem wcale nie ograniczano się do członków, lecz chciano oddziaływać na ogół rolników w kraju.

Nadeszły inne czasy, wzrosła ingerencya państwa we wszystkich dziedzinach życia, Towarzystwa rolnicze rozwinęły się w tym kierunku: stały się częścią administracyi rolniczej w Galicyi.

Obydwa nasze Towarzystwa rolnicze, tak galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, działające na wschodzie Galicyi, jak i krakowskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie,

działające na zachodzie Galicyi, są obecnie obok zrzeszenia rolników, obok asocyacyi rolniczej także do pewnego stopnia władzami publicznemi dla administracyi agrarnej i żałować należy, że nie udało się dotychczas w tej mierze powiększyć zakresu działania administracyjnego naszych centralnych Towarzystw rolniczych, aby objąć mogły całość zadań administracyi rolniczej w kraju.

W każdym razie ten mieszany charakter Towarzystw rolniczych wcale nie zmienia ich charakteru asocyacyjnego, gdyż i jedno i drugie towarzystwo rolnicze łączy z każdym rokiem coraz szersze koła rolników dla spełniania celów gospodarczych. Do tego przyłącza się jeszcze na podstawie subwencyi rządowych i krajowych — coprawda jak na kraj rolniczy wielki, największy w monarchii i bardzo szczuple i przez państwo i przez kraj wymierzanych — także jeszcze działalność administracyjna tych towarzystw głównie na polu poparcia hodowli i podniesienia gospodarstw drobnych i średnich, podniesienie uprawy rolnej, próby z nowemi odmianami roślin i nawozów, podniesienie sadownictwa i pszczelnictwa, oraz innych ubocznych gałęzi gospodarstwa rolnego, prowadzenie statystyki rolniczej, rozpowszechnianie wiedzy rolniczej kooperacyi rolniczej tak przez zakładanie spółek mleczarskich, jak i spółek zbytu bydła i paszy oraz spółek dla nabycia koniecznych dla rolnictwa produktów, nasion, nawozów, maszyn rolniczych. Ta ogromnie zwiększona działalność naszych towarzystw rolniczych wcale nie zmienia ich pierwotnego charakteru asocyacyi, opartej na programie wychowawczym i informacyjnym, nie ograniczającej się ściśle do zamkniętego grona członków, lecz rozszerzającej swą działalność na cały zawód rolniczy, na wszystkich rolników, w czem obok pojęcia zrzeszenia zawodowego tkwi także i sporo znamienia władzy administracyi rolniczej, instytucyi dobra publicznego w przeciwstawieniu do działania ścisłej kooperacyi, przeznaczonej jedynie tylko dla członków i dla podniesienia dobrobytu i gospodarstwa członków.

Obydwa Towarzystwa rolnicze dopiero w ostatnich pięciu latach ogromnie się podniosły, liczby członków wzrosty w dwójnasób i wzmogły działalność swą na wszystkich polach czynności gospodarczych, a także na polu oświatowem i polu krzewienia kooperacyi ogromnie powiększyły.

Biorąc za podstawę ostatnie sprawozdania Towarzystw rolniczych za rok 1911 zestawiamy następujące daty:

1. Towarzystwo rolnicze krakowskie bardzo szybko z każdym rokiem postępuje naprzód, tak więc liczba Towarzystw rolniczych okręgowych w roku 1911 w porównaniu ze stanem w roku 1910, zwiększyła się z 22 na 23 Towarzystw okręgowych, liczba członków zwiększyła się z 4078 w roku 1910 na 4710 w roku 1911, w tej liczbie wielkich właścicieli 413 (liczba zmalała o 52, czyli 11%), włościan 3.267 (liczba zwiększyła się o 631, czyli 29%) i kółek rolniczych 325 (czyli więcej o 34—26%).

Jeszcze przed 5 laty, w roku 1907, Towarzystwo rolnicze krakowskie posiadało tylko 13 Towarzystw rolniczych okręgowych, (przybyło więc w 5 latach 10 Towarzystw rolniczych okręgowych) i liczyło członków 2,021, przybyło przeto akurat drugie tyle, w tej liczbie było włościan 1.085, (dziś jest włościan 3.267), liczyło w swem gronie kółek rolniczych i spółek 91 a dziś liczy 325. Postęp więc w 5-ciu latach ostatnich jest widoczny i sam swemi cyframi przemawia najlepiej za głęboką przemianą, jaka się w łonie T-wa rolniczego krakowskiego w tym czasie 1907—1911 dokonała.

2. Galicyjskie T wo gospodarcze we Lwowie liczy obecnie 32 oddziały i liczy członków 5.347, przed laty 10 u w roku 1901 liczyło tylko 26 oddziałów i 1.853 członków. Własnych funduszów posiada T-wo rolnicze krakowskie z wkładek rocznych 26.236, galicyjskie T-wo gospodarcze zaś 35.110. Przyczem zważyć należy, że okręg krakowskiego T-wa rolniczego jest prawie o więcej niż połowę mniejszy od okręgu galicyjskiego T-wa gospodarczego.

Nie tak łatwo daje się zliczyć wykaz subwencyi państwowych i krajowych.

Wedle ogłoszonego zamknięcia rachunków za rok 1911 galicyjskiego T-wa gospodarczego we Lwowie wynosiły wszystkie przyznane subwencye krajowe i państwowe za rok 1911 ogółem 1,118.933 k., w tem na naukę gospodarstwa wiejskiego i statystykę rolniczą 61,930 k., na poparcie uprawy roślin i mleczarstwo 134, 413 k., na podniesienie chowu koni, bydła, trzody chlewnej i wogóle na hodowlę 777,932 k., dotacya z funduszu traktatowego na cele rolnicze i hodowlane 112.920 k., na cele ogólne T-stw i oddziałów 66, 150 koron.

Znacznie mniejszemi sumami z subwencyi rządowych i państwowych rozporządzało T-wo rolnicze krakowskie w tymże samym roku. Na podniesienie chowu bydła rogatego wynosił zasiłek państwowy 82 tys. k., krajowy 33,333 k., na zakładanie obór gminnych 10 tys. koron, z funduszów traktatowych otrzymało T-wo roln. krak. 36 tys. k., na podniesienie chowu koni z państwowego funduszu 6.666 k., z kraj. 8.333 k.; na podniesienie trzody chlewnej zasiłek państwowy 33 tys. k., krajowy 12 tys. k.; na podnienie mleczarstwa 5 tys. k.; na kontrolę mleczności od państwa 4 tys. k., od kraju 1,250 k., od hodowców 6 tys.; na doświadczenia rolnicze, najważniejsze zadanie, jakie prowadzi świetnie instytut rolniczy przy Uniw. Jagiel., otrzymuje wszystkiego T-wo rolnicze od państwa zasiłek niewystarczający — 15.000 koron i od kraju 3.200 koron; na doświadczenia w powiatach podgórskich od państwa 3,200 k.; na podniesienie produkcyi pasz w gospodarstwach włościańskich od państwa 10 tys. i nadto jeszcze 6 tys. oraz z funduszu traktatowego 9,005 k., na biuro handlu bydłem subwencya państwowa 57, 428 k.; na kontrolę mleczności w oborach włościańskich, na propagandę mleczarstwa, na wydawnictwa po-

pularne, na środki demonstracyjne, na zakładanie łąk i próby melioracyjne z funduszów traktatowych 40 tys. k.; na biuro ogólne z fund. państw. 24 tys. k., z fund. kraj. 16 tys. koron.

Subwencya utarła się u nas jako odszkodowanie, jakie państwo i kraj płacą T-wom rolniczym za spełniane przez T-wa czynności administracyjne, które ściśle biorąc, właściwie należą do państwa i kraju, a T-wa zastępują jedynie administracyę państwową, wyręczając ją oraz administracyę kraju i za nią spełniają pewne, poruczone jej czynności administracyjne.

Powoduje to oczywiście znaczne koszty zarządu, koszty administracyi, które państwo w formie subwencyi zwraca T-wom, Widoczny przeto jest tutaj mięszany charakter naszych T-stw rolniczych, które z jednej strony są organami administracyi rolniczej, a z drugiej pozostają assocyacyami dobrowolnemi, takiemi samemi, jakiemi je stworzyli pierwsi założyciele ze szkoły liberalnej, kiedy jeszcze o interwencyi państwa nie było mowy, kiedy, przeciwnie, uważało się, że jedynie o własnych stać powinny siłach i żadnych od państwa nie przyjmować zasiłków. Zauważyć jednak należy, że nie jest to ogół wydatków na cele rolnictwa. Budżet krajowy zawiera ponadto jeszcze rubrykę X. poz. I — 37 na cele z rolnictwem związane, z których jedynie nie tylko znikoma część przechodzi przez administracyę T-stw rolniczych w kraju, przeważna zaś pozostaje pod administracyą Wydziału Krajowego, który mając fachowe ciała, jakiemi są Towarzystwa rolnicze, niepotrzebnie obciąża swą administracyę szafowaniem tego funduszu 3-milionowego przeszło, na rolnictwo przeznaczonego, powinien bowiem administracyę tego funduszu złożyć w ręce centralnego organu rolniczego, złożonego z T-stw rolniczych, w kraju działających. Wytwarza to wszystko pewien zamęt w administracyi rolniczej i daje się ujemnie odczuć w skutkach. Wszelkie jednak próby dotychczasowe ujednostajnienia administracyi rolniczej w kraju rolniczym, jakim jest Galicya, spełzły na niczem i musimy się, w braku centralnej administracyi rolniczej, obywać surogatem administracyi jakim są T-wa rolnicze, nawpół assocyacye dobrowolne, a nawpół ciała administracyjne przymusowe.

Ten stan rzeczy wytwarza pewne niedomagania, które wypadałoby jaknajrychlej w interesie rozwoju naszego rolnictwa usunąć. Szybki rozwój ekonomiczny w ostatnich latach dziesięciu wywołał znaczne przeobrażenia społeczne, które znów wymagają przystosowania nowych form do zmienionych warunków.

Dawniej galicyjskie Towarzystwa rolnicze opierały się wyłącznie na własnych siłach, były asocyacyami rolniczemi w ścisłem tego słowa znaczeniu. Dzisiaj to się zmieniło, Towarzystwa rolnicze, przekształciły się na część administracyi rolniczej, musiały stać się pomimo swej woli i pragnienia dy-

strybutorami funduszów publicznych na cele rolnictwa, przemieniły się przeto we władze administracyjne bez wszelkich władzy atrybutów, stały się dla państwa i dla kraju bardzo wygodnymi organami władzy — jeżeli tak wolno przez analogię do innych stosunków na polu prawa gminnego powiedzieć — w poruczonym zakresie działania.

Nie dawne to znów tak czasy, kiedy nasze Towarzystwa rolnicze pracowały ze znakomitym dla rolnictwa i jego postępu oraz krzewienia wiedzy rolniczej pożytkiem bez subwencyi rządowych i krajowych. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie otrzymało pierwszą subwencyę w roku 1868 od rządu, a pierwszą subwencyę od kraju w roku 1877. Wynosiła ona skromną sumę 1,220 koron. Towarzystwo rolnicze krakowskie otrzymało pierwszą subwencyę dopiero w roku 1880 od państwa w kwocie 5.350 kor. Wtedy już miało gal. Tow. gospodarcze subwencyi państwowej 28.900 k, Dziś, jak wymieniliśmy wyżej, subwencye dochodzą już do kwot milionowych i nie tylko nie wystarczają, ale są śmiesznie małe w stosunku do celów administracyi rolniczej w kraju liczącym 7,849.18 hektarów ziemi produkcyjnej, a w tem 3,799.575 hektarów roli, 984.206 hektarów łąk i 750.337 hekt. pastwisk w kraju mającym zdawna tak wielkie zaniedbanie na polu agrarnem, w kraju w którym rolnictwo jest najważniejszym warsztatem pracy największej liczby ludności (80 proc.), gdzie tyle starych błędów jest do odrobienia i tyle dawnych zaniedbań rządu i administracyi do naprawienia. Osiągnięcie pomyślnych i szybkich rezultatów tylko wówczas będzie możliwe, jeżeli administracya rolnicza zostanie nareszcie po tylu próbach rozbicia żcentralizowaoa w jednym ręku, jednej władzy rolniczej, do której Towarzystwa rolnicze już dziś mogą dać najlepszy materyał osobisty, należycie wyszkolony w twardej szkole pracy, opartej na własnej pomocy.

Gdziebyśmy już z naszem rolnictwem byli, gdyby się to było stało przed laty trzydziestu, kiedy obecna generacya rolników dopiero stawiać poczynała pierwsze kroki! Gdziebyśmy byli, gdyby każda kropla dżdżu, która spada do naszych rzek nie była „resortowała“, jak się mówi w biurokracyi austryackiej do innego ministerstwa, gdyby zamiast ministerstwa spraw wewnętrznych, rolnictwa i finansów nie miały jeszcze kompetencyi ustawowej, jako władze administracyjne dla rolnictwa, Namiestnictwo z jego licznymi departamentami, Wydział Krajowy, który wedle statutu krajowego jest jedynie komisyą stałą Sejmu. a nie żadną władzą administracyjną, sejmowa komisya gospodarstwa krajowego i krajowa Rada Rolnicza, słowem, gdybyśmy mieli nowożytną zcentralizowaną administracyę!

Obok tych Towarzystw rolniczych wytworzyły się już na podstawie ścisłej kooparacyi zorganizowane związki handlowe dla handlu artykułami rolniczymi, oraz dla zakupna maszyn, nawozów sztucznych i innych artykułów

rolnictwu potrzebnych. Centralne takie organizacye sę dwie Obok Towarzystwa rolniczego krakowskiego, powstał nie bez poparcia Tow. rolniczego, jako centrala handlowa licznych spółek rolniczych w obrębie krakowskiego Towarzystwa rolniczego, Syndykat Rolniczy, ktory ma obsługiwać Spółki handlowe i ten stosunek stale się zacieśnia, tak, że, Syndykat staje się naprawdę centralą zakupna i sprzedaży dla 13 spółek handlowych. we Lwowie zaś istnieje przy galicyjskiem Towarzystwie gospodarczem odrębny oddział handlowy, który w roku 1911 dostarczył nawozów na sumę 1,148,427 kor., nasion za kwotę 377.938 kor., węgla za 139.225, maszyn i narzędzi rolniczych za kwotę 43,681 kor., ogółem dostarczył towarów za kwotę 1,794.818 k., a cały obrót kasowy w roku 1911 wynosił kwotę 3,541.343 kor.

Obok tego centralnego oddziału handlowego istnieją przy obydwu Towarzystwach liczne, z każdym rokiem mnożące się spółki handlowe. Krakowskie Towarzystwo rolnicze posiada takich spółek już zorganizowanych 13, galicyjskie Towarzystwo gospodarcze organizuje właśnie w obecnym roku takich prowincyonalnych spółek hąndlowych 9. W obrębie krakowskiego Towarzystwa rolniczego istnieją takie spółki handlowe następujące: „Miarka“ w Brzesku, „Łan“ w Dąbrowej, „Rolnik“ w Jaśle, „Skiba“ w Kątach, „Jedność“ w Krakowie, „Kosa“ w Limanowej, „Kłos“ w Mielcu, „Niwa“ w Myślenicach, „Zagon“ w Nowym Sączu, „Rola“ w Skawinie, „Siejba“ w Żywcu, „Towarzystwo rolnicze w Wadowicach“, „Kukiełka“ w Uszwi; razem tych trzynaście towarzystw handlowych, powstałych w latach 1909 — 1910 liczy 1,425 członków, w tej liczbie 851 włościan. 94 Kółek rolniczych i spółek posiada udziałów wpłaconych 36,979 kor., wykazuje obrotu towarowego 2,583.766 kor., zysku na towarach 85.712, koszty administracyjne wynosily 54.357 kor., a obrót kasowy wynosił za rok 1911 ogółem 3,143.317 kor.

W roku przyszłym już będzie mogło galicyjskie Towarzystwo gospodarcze podać analogiczne cyfry założonych w tym roku spółek handlowych w Galicyi wschodniej, a nie można wątpić, że przy znanej energii twórcy tych spółek d-ra Rodakiewicza wykażą one podobne rezultaty, jak w krakowskiem Tow. rolniczem założone spółki.

Obok tych prowincyonalnych spółek handlowych powstały nadto w roku reszłym dwie niezmiernie doniosłe centralne organizacye: galicyjska spółka zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie „Pecus“, oraz galicyjska spółka zbytu jaj i drobiu „Ovum“ we Lwowie.

Od pięciu już lat istniała w Galicyi kooperacyjna sprzedaż materyału rzeźnego przy Towarzystwach rolniczych. Ale dopiero w roku zeszłym położono podstawy finansowe celem stworzenia centrali sprzedaży i powołano do życia dwie spółki, oparte na zasadzie ustawy z roku 1906 o spółkach z ogra-

niczoną odpowiedzialnością. Dotychczas owa agencya sprzedaży materyału rzeźnego wykazała 1907 — 1911 sprzedawanych wołów 2,155, krów 928, buhajów 286, jałówek 203, byków 230 świń 3,258 razem sztuk 7,329 za kwotę 1,507.152 k., w czasie 1908—1911 sprzedała agencya kółek rolniczych 32,645 świń za cenę 2,742.425 k. Zakupiono przez agencyę 1,991 sztuk za cenę 557.754 k., ogólny przeto obrót w materyale rzeźnym wynosił 41.965 sztuk, a obrót kasowy 4,807.332 k. Jakkolwiek cyfry te przedstawiają się skromnie wobec obrotów krajowego handlu materyałem rzeźnym, to jednak taki początek przez kooperatywę zrobiony utorował drogę dla spółki założonej. która powinna robić dziesięćkroć większe obroty. Niebawem za „Pecus“ pójdzie druga spółka, zainicyowana przez zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, filia Lwów, dla wspólnej sprzedaży produktów ubocznych w szczególności skór Nadto podejmuje się „Pecus“ w najbliższym czasie założenia suszarni ziemniaków. Tym spesobem zcentralizowany zostanie olbrzymi handel produktami rolnymi na podstawie kooperatywy.

Obok „Pecus“ powstała we Lwowie staraniem Gal. Tow. Gosp. i Tow. Rol. Krakowskiego galicyjska spółka zbytu jaj i drobiu „Ovum“. Od czerwca 1910 do końca roku 1910 wartość towaru sprzedanego wynosiła 1,120.650 k. z czego na eksport przypada 810,515 k. Eksport rozdziela się na Niemcy 75%. Szwajcaryę 15%, Francyę 10%, na Monte Carlo przypada jaj za 9,000 k. Celem rozszerzenia „Ovum“ wdrożono rokowania z największą kooperatywą spożywczą w Angli „Wholesale Cooperative Society“ w Manchester i niewątpliwie będzie nasza kooperatywa pierwszym dostawcą największej kooperatywy angielskiej.

Dla aprowizacyi miasta Krakowa zakłada „Ovum“ przy porozumieniu się z Tow. rolniczem krakowskiem osobną sortownię w Brzesku przy współudziale tamtejszej spółki handlowej „Miarka“

Widzimy przeto, jak jedna kooperatywa rodzi drugą, jak jedna drugiej pomaga i jak w naszych oczach powstaje wspaniała sieć kooperatywy rolniczej w Galicyi. Rozdział nasz o kooperatywach rolniczych przy Towarzystwach rolniczych i o ich inicyatywie nie byłby dokładny, gdybyśmy nie wspomnieli jeszcze o kilku ważnych zrzeszeniach rolników dla sprzedaży pewnych specyalnych produktów swych rolniczych. Tak więc powstał w Krakowie z inicyatywy krak. Tow. Rol. związek producentów paszy dla sprzedawania bezpośrednio dla intendantury wojskowej, oraz dla sprzedawania paszy na potrzeby przedsiębiorców miejskich. We Lwowie powstał znów związek galicyjskich gorzelń, mający na celu ustalenie ceny za spirytus i wykluczenie wszelkiego pośrednictwa między producentem spirytusu, a rafineryami. Związek pracował już przez

całą kampanię gorzelnianą i okazał się dla producentów pożyteczny.

Nadto istnieją przy Krakowskiem Towarzystwie Rolniczem jeszcze dwa inne związki, mianowicie dwa związki hodowlane, które znów mają liczne związki, hodowlane na prowincyi. Mianowicie od wielu lat istnieje Towarzystwo hodowców czerwonego bydła polskiego oraz drugie hodowlane Towarzystwo, Związek hodowców bydła Simmenthalskiego i Bern- Simmenthalskiego. Obydwa te związki hodowlane grupują się około Tow. Rol. Krakowskiego. Towarzystwo hodowców bydła czerwonego posiada już zorganizowanych 14 związków hodowlanych, a mianowicie 4 związki w powiecie limanowskim: jodłownicki północny, jodłownicki południowy, limanowski i ujanowicki; 3 związki w powiecie bialskim, a mianowicie wilamowicki. czancki i koziński; 2 związki w powiecie pilzneńskim Lubcza i Siedliska-Bogusz, 2 związki w powiecie ropczyckim: Brzeziny i Glinik i jeden w wielickim: Komorniki, jeden w myślenickim Jawornik i jeden w nowotarskim—Szaflary. Obór zarodowych czerwonego bydła jest w obrębie Krak. Tow. Rol, 15 z liczbą 159 sztuk, przeciętna mleczność 2,626 litrów rocznie o zawartości tłuszczu w mleku 3·66%.

Związek hodowców bydła simmenthalskiego posiada trzy związki hodowlane włościańskie w Brzostku pow. Pilzno, Korczynie pow. Krosno i w Kubli pow. Strzyżów, posiada 9 obór zarodowych z liczbą 76 sztuk.

Ruch na polu zakładania związków hodowlanych włościańskich jest dopiero świeży, dopiero się zaczyna, ale, sądząc po umiejętności twórców i zapale członków włościan-hodowców, pozwala najlepiej wróżyć na przyszłość.

Nie jest on zorganizowany na podstawie ścisłej kooperacyi, ale toruje przez assocyacyę, której jest wynikiem droga do organizacyi kooperacyjnej, do której kiedyś dojdzie.

Tak więc widzimy na wszystkich polach, na których działają Towarzystwa rolnicze, ruch żywy i widzimy postępy młodej naszej kooperacyi rolniczej, do której niewątpliwie dały pierwszy impuls Towarzystwa rolnicze.

SPRAWOZDANIA.

Dr. Edward Dubanowicz.
docent Uniwersytetu lwowskiego.

Dotychczasowy przebieg sprawy reformy w Sejmie.

[Zestawienie wniosków, materyałów, projektów]

Lwów, Nakładem Organizacyi Jedności narodowej 1913.

Zmiana Konstytucyi Krajowej.

[Koniec rokowań i tekst nowych ustaw]

Lwów, Nakładem Ogranizacyi Jedności narodowej. 1914.

Czytelnik zajmujący się polityką krajową i prawnik lubujący się w śledzeniu jak wielkie, żywo społeczeństwo obchodzące ustawy przychodzą do skutku przeczyta obie publikacye Dr. Dubanowicza z prawdziwem i rzetelnem zainteresowaniem. Zwłaszcza politykowi dadzą one obfity substrat do do rozważań, jakich może nie miał sposobności poprzednio czynić – informując się z prasy codziennej, lub ze względu na podrażnienie walką polityczną wywołane rozwiązań na temat, jak różnym stronnictwom politycznym dobro kraju i interes narodowy pod rozmaitymi kątami widzenia się przedstawia, i roztoczą one obraz dróg, jakiemi różne stronictwa polskie, czy ruskie do tych celów zmierzają.

Założeniu swemu, ze ma przedstawić „zewnętrzne zestawienie pozytywnych i niewątpliwych faktów, bez objaśnienia ich znaczenienia i bez odsłaniania motywów i sprężyn działających w tej sprawie“ pozostał autor w obu publikacyach wiernym, i to stanowi jego pierwszą niewątpliwie zasługę. Prócz objektywizmu równorzędną pierwszej zaletą, jest znakomite ujęcie całokształtu prac nad sejmową reformą wyborczą i ich zestawienie od chwili, kiedy rzecz ta stanęła na porządku dziennym. Te zestawienia dają wyrazisty obraz, jakiemu wprost szalonemu przewrotowi uległy miarodajne opinie kraju od chwili zgłoszenia pierwszych wniosków w sprawie reformy wyborczej od roku 1912, aż po czasy ostatnie, to jest do przeprowadzenia w miesiącach lutym i marcu br. tej reformy. Takie zestawienie faktów często więcej znaczy dla uważnego i przemyślającego czytelnika, niż niejeden wymowny komentarz. Bardzo szczęśliwie jest w obu pracach podmalowane tło, na

którem cała rzecz o reformę wyborczą się rozgrywa. Kilkoma pociągnięciami pióra kreśli autor sytuacye polityczne w kraju; resumé obu publikacyi Dr. Dubanowicza, względnie pogląd jego na przyczyny dojścia do ostatecznego porozumienia i sfinalizowania go zasługuje na miano bardzo trafnego i w faktach uzasadnionego.

Część druga publikacyi Dr. Dubanowicza — obie, z których zdajemy dziś sprawozdanie są całością, zawiera w sobie w osobnym dodatku: 1) zmiany statutu krajowego 2) nową ordynacyę wyborczą 3) dodatek tabelaryczny (tj. rozdział mandatów na poszczególne okręgi i miejscowości). 4) Zmianę § 22 regulaminu sejmowego wedle ostatnich uchwał sejmowych. Są to pierwsze wogóle opublikowania projektów ustaw przez sejm uchwalonych — a ta część przedstawia szerokie pole do roztrząsań i badań. Z tem większem zadowoleniem witamy zapowiedź autora, znanego już z licznych publikacyi z zakresu prawa publicznego, że nową ustawą wyborczą i zmianą statutu krajowego zajmie się szczegółowo.

Cel obu tych publikacyi był o tyle różny że pierwsza wydana została w czasie, gdy walka o reformę wyborczą wrzała — druga po jej ukończeniu; lecz pomimo to jednak i dziś i na najbliższe czasy nie tracą one na aktualności, choćby ze względu na nie tak jak już bardzo dalekie, na podstanowej ordynacyi wyborczej rozpisać się mające wybory do nowego sejmu. *S. B.*

F r i t z F l e i n e r, *Institutionen des Deutschen Verwaltungsrechts, Dritte, vermehrte Auflage Tübingen 1913.*,str. XI i 421.

Szybko po sobie następujące wydania tej książki mogą być dowodem wziętości i uznania, z jaką się ona spotkała. Książka F l e i n e r a jest dzisiaj dziełem, którego tytuł nie schodzi prawie z ust wielkich niemieckich profesorów prawa publicznego przy wykładach i które w szerokich kołach świata prawniczego zdobyło sobie już prawie taką popularność, jak O t t o n a M a g e r a „Deutsches Verwaltungsrecht“.

Zasługa autora polega na tem, że z całą konsekwencyą przeprowadził on przedstawienie zarysu ogólnej teoryi administracyi, oparte na metodzie konstruktywnej, która dzisiaj na polu prawa publicznego coraz więcej wywołuje śmiałych prób uwieńczonych pomyślnym rezultatem. Możnaby wiele dyskutować nad tem, czy rozkład treści książki F l e i n e r a, jej program i opracowanie poszczególnych działów nie nadają temu dziełu w pewnych kierunkach charakteru fragmentarycznego, nawet w granicach pojęcia ogólnego zarysu. W każdym jednak razie nie należy zapominać o tem, że wiele zależy w tej mierze jeszcze dzisiaj od osobistego metodycznego punktu widzenia poszczególnych autorów i trudno jest jeszcze mówić o zu-

pełnie ścisłych kryteryach, które by wskazywały, co i w jakim mniej więcej zakresie winno stanowić przedmiot ogólnej teoryi administracyi.

Wiele miejsca poświęca autor zasadniczym pojęciom wstępnym, a więc pojęciu administracyi, podziału władz, historycznemu rozwojowi niemieckiego prawa administracyjnego i nauki administracyi, pojęciu i źródłom prawa administracyjnego. Następnie zajmuje się podmiotami publicznej administracyi, stosunkiem pomiędzy administracyą a obywatelami i ochroną prawną. Wymienione powyżej działy, składające się na część ogólną omawianego dzieła, stanowią razem jako takie najogólniejszą część teoryi administracyi, której możnaby dać tytuł: „O pojęciu administracyi i prawa administracyjnego i o roli administracyi w ustroju państwowym“. „Część szczegółowa książki F l e i n e r a poświęcona jest prawu zakładów publicznych („Die öffentlichen Anstalten“), rzeczom publicznym prawu policyjnemu i ciężarom publicznym. Część „szczegółowa“ posiada więc w stosunku do części „ogólnej“ inny charakter, niż ten, jakiego by się czytelnik mógł spodziewać, sądząc ze zwykłego znaczenia tych wyrażeń. Część „szczegółowa“ nie jest bowiem rozwinięciem szczegółowem tego, co w części „ogólnej“ zostało naszkicowane, lecz stanowi ona opracowanie pewnych pojęć i dziedzin administracyi, które mają również tylko „ogólny“ charakter.

Zwracamy szczególną uwagę czytelnika w „Części ogólnej“ na rozdział trzeci, omawiający stosunek pomiędzy administracyą a obywatelami, a w szczególności na wywody dotyczące pojęcia „gesetzmässige Verwaltung“ i aktów administracyjnych, a w „Części szczęgółowej“ na kwestye, dotyczące zakładów publicznych. Teorya prawa zakładów publicznych, obfitująca w szereg subtelnych i zawiłych kwestyj, łączących się często ściśle z dziedziną cywilistyki, jest tą dziedziną teoryi prawa publicznego, w której jeszcze bardzo wiele pojęć i zasad należy wyjaśnić i ustalić. Niemiecka teorya prawa zakładów publicznych wymaga pewnych zasadniczych ograniczeń jej wniosków, które konsekwentnie mogłyby doprowadzić do poważnego naruszenia wolności obywatelskiej i idei państwa prawnego. Wypowiedziana przez F l e i n e r a (str. 307) zasada: „Die Organe der öffentlichrechtlichen Anstalt sind mit der Kompetenz zu unmittelbarer Verteidigung der Anstalt ausgestattet, insbesondere besitzen sie die Befugnis ohne weiteres zwangsweise alles zu beseitigen, was dem Betrieb der Anstalt im Wege steht und sie an der Erfüllung ihrer Aufgabe hindert. Man bezeichnet den Inbegriff dieser Kompetenzen als A n s t a l t s p o l i z e i. Sie kommt den Organen jeder öffentlichrechtlichen Anstalt von selbst zu; das Gesetz braucht sie ihnen nicht besonders zu übertragen“, mająca bardzo wielu bezwzględnych zwolenników wśród prawników niemieckich, kryje w sobie, jak zaznaczyliśmy, zaród prawdziwego niebezpieczeń-

stwa dla wolności obywatelskiej. Stosowanie tej zasady i jej wniosków w praktyce wymaga dlatego pewnego stałego równoważnika w zasadzie innej, a mianowicie, iż działalność władz administracyjnych, wkraczająca w sferę indywidualną obywateli, winna się opierać—poza wypadkami konieczności — na upoważnieniu ustawowem. Ubocznie zaznaczamy jako przykład wniosków, do których może dojść teorya prawa zakładów publicznych, iż podczas znanej afery z powodu zajść w Saverne pewni prawnicy niemieccy próbowali postępowanie oskarżanych oficerów usprawiedliwić w zupełności teoryą o policyi zakładów publicznych i zasadą iż oddział wojska, występujący w tym wypadku jako „zakład publiczny“, ma prawo bez upoważnienia ustawowego przedsiębrać wobec obywateli wszelkie kroki, potrzebne jego zdaniem dla utrzymania jego powagi, porządku i t. p.; może to być dowodem na to, iż teorya „policyi zakładów publicznych“ mogłaby konsekwentnie usprawiedliwić każdy zamach na sferę indywidualną.

Książkę Fleinera można zalecić gorąco jako jedno z najaktualniejszych dzisiaj dzieł na polu teoryi administracyi. O ile chodzi o jej znaczenie praktyczne, to jak wszystkie podręczniki oparte na metodzie konstruktywnej, daje ona tylko pogląd ogólny, nie mając charakteru wykładu szczegółowego.

Ze względu na blizkie pokrewieństwo teoryi administracyi niemieckiej i austryackiej może studyum książki Fleinera być zaleconem nie tylko tym, którzy pragną zapoznać się z teoryą administracyi niemieckiej ale i tym, którzy chcieliby pogłębić swoją znajomość zasad ogólnych prawa administracyjnego austryackiego.

Dr. Tadeusz Nussbaum-Hilarowicz.

Dr. R. v. Neumann Ettenreich und Dr. A. Bloch; *„Beispiele von Schriftsätzen im Zivilprozess- und Exekuzionsverfahren“. Ein Hilfsbuch für Advokaten. Erster Teil: Schriftsätze im Zivilprozesse. Zweite, durchgesehene und ergänzte Auflage. Wien 1914. Manz.*

Nowy zupełnie świat otwiera się ukończonemu prawnikowi z chwilą przystąpienia do praktycznego wykonywania zawodu. I zwyczajnie w pierwszych chwilach nowej pracy napotyka on na cały szereg trudności; musi on w ramach zdobytej na Uniwersytecie wiedzy wypełniać szereg luk i braków które dotychczasowy system nauk prawniczych nie jest wstanie usunąć.

Wprawdzie nie jest rzeczą nauk uniwersyteckich dać studyującym wykształcenie praktyczne, przygotowywać młodzież wprzód do pewnych zawodów, to jednak zrozumiano w niektórych uniwersytetach, że przecież powinno się dać młodzieży, obok ściśle teoretycznych podstaw także i pewne choćby minimalne przygotowanie do praktycznego wykonywania nauk

w jej przyszłych zawodach. Nie było to zadaniem seminaryów, albowiem ich celem było pogłębiać naukowo studya, a nie starać się o przystosowanie tychże do zawodów praktycznych.

W tym też celu założono w murach wiedeńskiej Wszechnicy t. zw. „Instytut prawa stosowanego" instytut mający za zadanie zaznajomienie studyujących z praktycznem zastosowaniem przepisów prawnych.

Zrozumiano znaczenie powyższego instytutu, jako jednego z najważniejszych środków służących do poznania przepisów obowiązującego prawa, na wydziale prawnym Wszechnicy Jagiellońskiej, gdzie też wprowadzono w roku bieżącym na wzór niemieckich Wszechnic instytut dla prawa stosowanego mający za zadanie ułatwić wprowadzenie do wykładu poglądowej metody nauczania, a w ten sposób przyczynić się do złagodzenia braków w wykształceniu młodzieży, tak często w ostatnich czasach podnoszonych.

Za pośrednictwem Izb adwokackich, notarjalnych, Prezydyów sądów, gromadzi obecnie powyższy instytut szereg odpisów z ważniejszych dokumentów o charakterze typowym ze wszystkich gałęzi prawa tak materyalnego jak i formalnego.

Przypuszczamy, że instytut taki zostanie też i na wydziale prawnym lwowskiej Wszechnicy wprowadzonym, sprawę tę jednakże postaramy się jeszcze dokładnie poruszyć na łamach „Prawnika".

Tych kilka powyższych uwag nasunęło się nam przy przeglądaniu drugiego wydania podręcznika dr. Neumanna i dr. Blocha. Podręcznik ten obejmuje w swej pierwszej, części wzory pism sądowych z zakresu procesu cywilnego. Mamy i w polskim języku podobne wydawnictwa, powyżej jednak wspomniane powinno być tak pod względem formy jak i ujęcia przedmiotu wzorem dla dalszych podobnych u nas wydawnictw.

Autorowie w nadzwyczaj przejrzystej formie i w sumiennym opracowaniu opierając się na praktycznych doświadczeniach z dziedziny procesu cywilnego przechodzą najważniejsze paragrafy ustawy procesowej uzupełniając takowe orzeczeniami Najwyższego Trybunału.

Podręcznik ten przeznaczony dla adwokatów odda zaiste wielkie przysługi także tym, którzy jako kandydaci adwokatury w pierwszych chwilach swej nowej pracy nieraz z wielkim trudem i nakładem czasu zdobywają to, czego im nauka uniwersytecka dać nie może.

Z chwilą też przyjęcia i rozwinięcia się na naszych uniwersytetach wspomnianych powyżej instytutów prawa stosowanego, będzie zapewne omawiany podręcznik wielce pomocnym przy praktycznych ćwiczeniach z zakresu procesu cywilnego.

Spodziewać się należy, że pierwszej części powyższego podręcznika, opracowanego z wielkim nakładem wiedzy i pracy odpowie też i część druga mająca objąć pisma dotyczące postępowania egzekucyjnego.

Z. R.

DZIAŁ INFORMACYJNY

I. Zjazd adwokatów polskich.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z doniosłości 5-go zjazdu prawników i ekonomistów polskich, który odbył się w roku 1912 we Lwowie i dorobku naukowego, jaki polskiej wiedzy prawniczej przysporzył, toteż i dziś nie możemy pominąć milczeniem prac przygotowawczych do odbyć się mającego w dniach 28. i 29. czerwca b. r. I. ogólnego zjazdu adwokatów polskich.

W dzisiejszej strukturze społecznej i politycznej państw nowoczesnych, a zwłaszcza państw konstytucyjnych, stan adwokacki wysuwa się na jeden z pierwszych planów. Jako rzecznik i obrońca prawa, wyposażony w zupełną prawie niezawisłość a nawet niekiedy w prerogatywę nietykalności, ma stan ten przy odpowiedniej oczywiście kwalifikacyi zawodowej, tak potężne w swoim ręku środki działania społecznego i państwowego, jak może żaden inny. To jego znaczenie i tę rolę potwierdza w całej pełni życie.

Rozwój stosunków życiowych i gospodarczych w ostatniej dobie postępuje w nader szybkiem tempie, wynalazki w dziedzinie techniki są znaczne i tak doniosłe, że niekiedy wywołują zupełny przewrót w stosunkach gospodarczych. Stąd też ta mnogość ustaw, normujących te nowe stnsunki i przejawy życiowe nieprzewidziane przez ustawę, z któremi adwokaci, jako ci co to prawo znają i badają praktycznie, dokładnie zaznajomić się muszą. Adwokaci oddani swemu zawodowi praktycznemu, muszą swą pracę wkładać na poznanie obowiązujących ustaw, tłumaczenie ich ducha i zastosowanie ich do praktyki życiowej, nie mogąc równocześnie zapominać o przywłaszczeniu sobie postępów zdobytych w innych dzie dzinach wiedzy. Zadanie to zaiste nie łatwe, skoro się jednak zważy, że podniesienie wiedzy i nauki wśród tej osobnej grupy społecznej, którą oni tworzą nie może pozostać bez wpływu na ogólny bieg myśli w społeczeństwie, to doprawdy uznanie należy się tym, którzy wskazali na konieczność zwołania zjazdu

adwokatów polskich, który wywrze niewątpliwy wpływ na ukształtowanie się wzajemnych stosunków między adwokatami z różnych dzielnic Polski, jakoteż spełni szczytne zadanie pchnięcia nauki praktycznej prawa na nowe tory i nagięcia pojęć prawnych do nowych potrzeb.

Dla informacyi czytelników podajemy poniżej:

Spis referatów

zgłoszonych na 1. ogólny Zjazd adwokatów polskich.

Kraków.

1. Dr. Caro Leopold: Godność stanu w adwokaturze.
2. Dr. Rosenblatt Józef: Nietykalność adwokatury w wykonywaniu zawodu.
3. Dr. Steinberg Józef: Referat informacyjny o stanie adwokatury polskiej w Austryi.

Lwów.

4. Dr. Allerhand Maurycy: Pogląd historyczny na adwokaturę polską.
5. Dr. Blumenfeld Bruno: O stosunkach zarobkowych adwokatów w Galicyi.
6. Dr. Dzjędzielewicz Antoni: Adwokatura polska.
7. Dr. Zgórski Alfred: Organizacya stała adwokatów polskich.
8. Dr. Zetterbaum Maksymiljan: Prawo i Państwo:
9. „ „ O zastępstwie z urzędu w postępowaniu karnem w krajach europejskich.
10. Dr. Kohl Alfred: Społeczne zadania adwokatury polskiej.
11. Dr. Feuerstein Stanisław: Adwokatura jako czynnik kontroli.

Odessa.

12. Bogucki Feliks: O pochodzeniu prawa:
13. „ „ Zagadnienia etyki w adwokaturze.

Paryż.

14. Sierżpowska Zofia: O pracy kobiet w adwokaturze.

Petersburg.

15. Kutyłowski Bohdan: O roli społecznej i ewolucyi adwokatury polskiej w Rosyi.

Suwałki.

16. Staniszewski Stanisław: O stosunkach polskiej adwokatury do społeczeństwa na kresach litewskich.

Warszawa.

17. Car Stanisław: Referat informacyjny o stanie adwokatury polskiej w Rosyi.

18. Berenson Leon: Obrona w sprawach politycznych w Królestwie Polskiem.

19. Dr. Mogilnicki Aleksander: W kwestyi kodeksu zasad etyki adwokackiej.

20. Majerski Zygmunt: Fachowe wykształcenie adwokatów w Królestwie Polskiem.

21. Szumański Wacław: Odpowiedzialność dyscyplinarna adwokatów.

22. Suligowski Adolf: O wydawnictwach zawodowych w adwokaturze polskiej.

23. Patka Stanisław: O odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów w Królestwie Polskiem.

24. Nagórski N.: O fachowem wykształceniu adwokatów w Królestwie Polskiem.

Wiedeń.

25. Dr. Chmurski Antoni: O stosunkach adwokatury polskiej we Wiedniu.

26. Dr. Duniecki Paweł: Polska terminologia prawnicza.

27. Dr. Ehrlich Ludwik: Problem reformy austryackiej ordynacyi adwokackiej.

28. Dr. Faust Szymon: Sprawy galicyjskie u Władz wiedeńskich.

29. Dr. Schönbach Maksymilian: Spółki adwokackie.

30. Dr. Zipser Józef: Zastępstwo adwokackie w sprawach ubezpieczeń kolejowych.

31. Dr. Weintraub Ignacy: O wiedzy adwokackiej w Austryi.

32. **Krakowskie.** Stowarzyszenie kandydatów adwokatury: O stanowisku kandydatów adwokatury.

Stanisławów.

33. Drowie: Jurkiewicz i Seinfeld: Kwestya nietykalności adwokackiej i stan adwokacki a stan sędziowski.

Z pomiędzy tych 33. referatów na pierwszy plan wysuwa się swą treścią referat Dra Aleksandra Mogilnickiego adwokata przysięgłego w Warszawie p. t.

„Kodyfikacya zasad etyki adwokackiej“,

który w dokładnem streszczeniu podajemy, spodziewając się, że zainteresuje on całe społeczeństwo, które na każdym prawie kroku z działalnością adwokata spotkać się musi.

„Kwestya etyki zawodowej wogóle a etyki adwokackiej w szczególności należy do tych dziedzin, nad któremi stosunkowo bardzo mało pracowano, przynajmniej u nas, chociaż warunki życiowe na każdym kroku domagają się ustalenia jakichkolwiek choćby najbardziej elementarnych zasad. Każda

korporacya, a więc i adwokatura w drodze przyjętego zwyczaju wyrobiła szereg norm, obowiązujących jej członków, które się stały prawem zwyczajowem, już obowiązującem i stosowanem, tylko jeszcze nie ujętem w formę pisaną. Jednakże im wyżej stoi społeczeństwo, im bardziej skomplikowanymi są jego stosunki im szersze kręgi obejmują, tem bardziej niedostatecznem jest prawo zwyczajowe, tem niezbędniejszą staje się kodyfikacya.

Nasuwa się więc pytanie, czy nie dałoby się skondyfikować rozrzuconych gdzieniegdzie w prawie pisanem, a przeważnie istniejących w prawie zwyczajowem zasad etyki zawodowej?

Każdy zawód obok ogólnych zasad etyki, musi mieć swoje specyalne wyłącznie w danej grupie obowiązujące zasady, przeto my, jako prawnicy powinniśmy dać przykład t. j. zrobić próbę skodyfikowania zasad etyki prawniczej względnie jeszcze w ciaśniejszym zakresie t. j. etyki adwokackiej.

Stwarzanie przepisów etyki nie jest wogóle rzeczą łatwą. Życie wykazało, że jednem z najtrudniejszych zadań państwa i społeczeństwa jest stworzenie dobrego, jednolitego ustawodawstwa, a przecie prawo obejmuje zewnętrzną, łatwiej uchwytną stronę życia ludzkiego, etyka zaś normuje drgnienia duszy ludzkiej, ukryte zawsze w najgłębszych, nie dostępnych dla intruza tajnikach i dla tego nie tak łatwo poddające się narzuconym zewnątrz przepisom. Tworzenie więc norm etycznych jest trudniejsze, niż układanie ustaw. Jednakże, począwszy od dziesięciu przykazań, ludzkość zawsze czyniła próby ujęcia zasad etyki w pewne stałe, obowiązujące przepisy. Przepisy te splatały się zrazu z prawem i religią, późniejsze czasy wprowadziły pewne niedostateczne jeszcze dotychczas, zróżniczkowanie tych trzech dziedzin, toteż w normach prawa i zasadach różnych religii spotykamy całe mnóstwo przepisów, dotyczących postępowania etycznego. W danym wypadku idzie o ustalenie zasad etyki adwokackiej, określenie jak, prócz zastosowania się do ustaw obowiązujących i ogólnych zasad etyki ludzkiej, powinien postępować adwokat, ażeby jego postępowaniu nie można nic było zarzucić z punktu widzenia etyki zawodowej. Jeżeli n. p. krawiec umieści w piśmie ogłoszenie, że „tylko u niego można się ubrać elegancko“ to nikt mu tego za złe nie weźnie, a co powiedzielibyśmy o lekarzu, któryby ogłosił, że w całym mieście tylko on jeden leczy z powodzeniem choroby piersiowe. Fabryki i domy handlowe rozsyłają na wszystkie strony agentów i komiwojażerów, co jest nietylko przyjętem ogólnie, ale i z wielu względów pożądanem. Jakby wyglądał adwokat, któryby wysyłał agentów, żeby w ten sposób łapać klientelę. Widzimy więc, że etyka ogólna i etyka zawodowa są to dwie rzeczy bardzo różne, zapewne stykające się ze sobą, a nawet w znacznej mierze wkraczające w swoje dziedziny. — Etyka zaś zawodowa adwokacka więcej, niż ja-

kokolwiek inna, zasługuje na uwydatnienie ze względu na to, że działalność adwokata zmusza go do dzielenia swej indywidualności poniekąd na dwie odrębne istoty. Z jednej strony jest on człowiekiem mającym obowiązek stosowania się do ogólno ludzkich zasad etycznych, z drugiej jest rzecznikiem, reprezentantem całego szeregu poszczególnych jednostek lub instytucyi, których interesy prowadzi czyli t. zw. klientów. Interesy tych klientów zostały mu powierzone w specyalnem zaufaniu ze względu nie tylko na osobę, ale i na stanowisko adwokata, jakie zajmuje; musi więc dbać o interesy klienta tak jak o swoje własne, jeżeli nawet nie więcej. A interesy klientów bardzo rzadko niestety odznaczają się nieposzlakowaną białością. Będąc przedstawicielem klijenta, broniąc jego interesów i reprezentując go wobec sądu i przeciwnika, adwokat nie może i nie ma prawa identyfikować się z osobą klienta. Granicą działalności adwokata jest: 1) udzielona mu formalnie plenipotencya 2) dane przez klienta wskazówki postępowania, które jednak adwokat ma nietylko prawo, ale i obowiązek krytycznie ocenić, a nawet odstąpić od nich o ile uzna, że zaszła tego potrzeba. Adwokat przed przyjęciem sprawy przed ustaleniem sposobu postępowania, a nawet przed wykonaniem każdej poszczególnej czynności, powinien na chwilę zamienić się w sędziego ocenić, możliwie bezstronnie, nietylko prawne, ale i etyczne dane, rozważyć, czy tak właśnie postąpić należy, poradzić się nietylko kodeksu, ale i sumienia, czy może dany krok postawić. To wyjątkowe stanowisko adwokata jako nietylko reprezentanta strony, ale jednocześnie sędziego, oceniającego swoje i klienta postępowanie czyni dobre spełnianie przyjętych na siebie obowiązków szczególnie trudnem.

Ciągła kolizya pomiędzy interesami klienta i własnemi, a wymaganiami prawa i etyki konieczność lawirowania wśród pokus tak, żeby im nie uledz, większa niż w innych zawodach, łatwość, a często i zyskowość postępowania nieetycznego — robią zawód adwokata daleko trudniejszym, niżby się na pozór zdawać mogło.

Nie wystarcza być człowiekiem uczciwym, trzeba jeszcze przez pewną wprawę i otarcie się w życiu dojść do wyrobienia w sobie pewnych zasad, jakich musi brakować człowiekowi niewyrobionemu, choćby nawet pragnął postępować zgodnie z etyką i był najsumienniejszym. Na tym świecie wszystkiego trzeba się uczyć, nawet postępowania etycznego. Same wrodzone i wpojone od dziecka zasady nie wystarczą, oprócz nich trzeba czegoś więcej, trzeba pewnych wyraźnych wskazówek postępowania, oraz szkoły życia, któraby nauczyła piękne zasady wprowadzać w czyn kierować niemi umiejętnie i nie spaczyć ich w zastosowaniu. Dlatego też ujęcie tych zasad w pewne ustalone, ogólnie przyjęte norwy nietylko przyczyniłoby się do ich skrystalizowania i rozpowszechnienia, ale w znacznej mierze ułatwiłoby ich zastosowanie tym, którym

dobrej woli nie brak, ale brak odpowiedniej umiejętności. Uważam więc kodyfikacyę zasad etyki adwokackiej za rzecz niezmiernie ważną, wymagającą wszechstronnego opracowania, za trudną na siły jednostki i dlatego chciałbym w tej kwestyi usłyszeć inne zdania, wyczuć istniejące poglądy.

Spróbujmy wspólnemi siłami ułożyć polski kodeks etyki „adwokackiej".

A. Jaegermann.

Nowe książki

Senn F., Etudes sur le droit des obligations I. Paris (Fr. 6.).

Laurentius I., Institutiones iuris ecclesiastici. Ed. tertia. Friburgi Br. (M. 12.).

Hübner J., Der Fund im germanischen und älteren deutschen Recht. Heidelberg (M· 5.).

Oertmann Paul, Rechtsordnung und Verkehrssitte, insbesondere nach bürgerlichem Recht, Leipzig (M. 13 50.).

Wirth R., Erfindung und Nachahmung. Beiträge zu deren Tatbestandsanalyse als Grundlage des Rechtschutzes. Berlin (M. 5.).

Rümelin M., Haftung im klinischen Betrieb, Tübingen (M. 2·40.).

Colin A. et Capitant H., Cours élémentaire de droit civil francais I. Paris (fr. 12·50.).

Thabant J., L'évolution de la législation sur la famille (1804—1913) Paris (Fr. 4.)

Birkmeyer K., Schuld und Gefährlichkeit in ihrer Bedeutung für die Strafbemessung. Erörtert an Hand einer Kritik des österr. Strafgesetzentwurfes v. 1912. Leipzig (M. 9.).

Lipmann Otto, Grundniss der Psychologie für Juristen 2. Aufl. Leipzig (M. 3.).

Struve K., Die strafrechtliche Behandlung der Jugend in England unter Berücksichtigung der erziechlichen Massnahmen, Berlin (M. 7.).

Strupp K., Die internationale Schiedsgerichtsbarkeit. Berlin. (M. 3.). [Zwei Vorträge zur Einführung.).

Bertelsmann W., Das Passwesen. Eine völkerrechtliche Studie Strassburg. (M. 3.).

Hold v. Ferneck, Die Reform des Seekriegsrechts durch die Londoner Konferenz 1908|9. Stuttgart (M. 7·50.).

Nasze słownictwo.

Kiedy w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia wzorem zachodu zjawiła się u nas dążność do wykorzenienia błędów językowych i różnych -yzmów w mowie polskiej, zajęto się ideą tą z zapałem, lecz niestety z typowym zapałem polskim, to jest ogniem słomianym. Usiłowania kilku uczonych na tem polu były i pozostały pracami czyście akademickiemi, nie mającemi wartości praktycznej, bo będąc przeważnie wielce uczonemi publikacyami krakowskiej akademii umiejętności już z góry przeznaczone były na żer pyłu księgozbiorów fachowców a przeto znaleść nie mogły wstępu do ogółu.

Jeszcze w roku 1834 zwał Jungmann na wstępie swego „Słownika języka czeskiego“ Lindego swoim niedoścignionym wzorem, dziś staje się żywa mowa polska zwolna pośmiewiskiem narodów nam pobratymczych i często najadłem się wstydu, skoro na obronę piękności naszego języka wysłuchać musiałem słusznych zresztą oświadczeń, że mowa nasza nie jest już prawie słowiańską i że z językiem także narody giną. Na które dziś spojrzysz pole, wszędzie wije się od wykoszlawień językowych, od żywcem z obcych języków wziętych wyrażeń i błędów. Nie chcę wyłuszczać przyczyn, które podobny stan wywołały, i wskazać tylko na najważniejsze, któremi są wpływ niemiecki zewnątrz, a nasza ospałość, nieprzezorność i lekkomyślność we wszelkich sprawach umysłowych wewnątrz.

Pierwszy czynnik możliwy jest tylko tam, gdzie znajduje wydatne dla siebie pole. A u nas znalazł on podłoże tem wydatniejsze, że już spreparowane długoletnią systematyczną, do dziś dnia trwającą i przez powyżej przytoczoną przyczynę wewnętrzną popieraną pracą nad zniszczeniem poczucia polskości.

Drugiego czynnika roztrząsać nie chcę, bo byłoby to kazaniem do głuchych a do naprawy powołani są stający na czele narodu.

Najbardziej rażącą jest polszczyzna naszych prawników w urzędach i poza urzędami. Tu powodem jest zupełna za-

leżność od czynników centralnych i last not least wychowanie prawnicze.

Nasze słownictwo prawnicze jest po polsku pisaną niemczyzną. Wyroki naszych sądów „rozporządzenia“, „reskrypty“ i inne podobne dziwolągi naszych władz rządowych i samorządowych, to wszystko dzieci jednej matki niemczyzny zasilane rozumem władz centralnych i nim tchnące.

Już na ławie uniwersyteckiej, a więc w wieku jeszcze bardzo wrażliwym, słucha chciwy wiedzy, wykładów mężów, którzy ze znikomemi wyjątkami nie wiele dziś jeszcze troszczą się o czystość języka. Otrzymawszy posadę korzysta młodzian w zapale czynu z nagromadzonej wiedzy fachowej, pomijając bez rozmysłu a często w swej indolencyi językowej względy na piękność swej mowy macierzystej. Jako fachowiec kostnieje i koszlawienie języka ciągnie się u niego aż do końca praktyki.

Nie dziw, że skoro weźmiesz do ręki orzeczenie trybunału państwowego lub administracyjnego, dotyczące spraw przez galicyjskie urzędy rozstrzygniętej, spotkasz w połowie wszystkich orzeczeń roztrząsanie kwestyi wynikającej z igry słów i błędów językowych.

Notabene mówiłem tutaj jedynie o prawnikach galicyjskich, z których jeden — zresztą „dobry Polak“ i sędzia powiatowy — niedługo temu mi powiedział: „Fecuję (sic!) wyroki jak mogę, bo gdzieżbym doszedł, gdybym miał jeszcze dbać o waszą piękność i czystość języka“.

Kiedy u Niemców prawnicy są filarami różnych Sprachvereinów i niemasz jurysty, któryby nie był ich członkiem, nie wiem czy u nas na tem polu są działaczami prawnicy. Ba, nie wiem nawet, czy w naszych towarzystwach prawniczych istniejące sekcye językowe okazują dziś jakąkolwiek żywszą działalność.

A drogi prowadzące do naprawy? Jest ich kilkoro, a najważniejsza z nich dbałość o poprawność języka wpajana za młodu i wyrobienie poczucia językowego u naszej młodzieży.

Paweł Bury.

W sprawie pośrednictwa posad koncypientów i mundantów.

Z dniem 15. kwietnia rozpoczął ruchliwy „Związek adwokatów polskich“ wielce ważną akcyę poszukiwania i nadawania posad koncypientów i mundantów za pośrednictwem zorganizowanego w tym celu biura Związku i Tow. „Biblioteka słuch. prawa“.

Jak czytamy w ogłoszeniach Związku idzie nietylko o to, żeby ustały owe niestosowne ogłoszenia, które w takiej masie, a często w tak niestosownej i ubliżającej nam formie pojawiają się w inseratach pism codziennych, i do celu najczęściej nie prowadzą, a ogłaszających narażają na stosunkowo znaczne koszta, ale głównie o to, żeby poszukujący współpracowników, znachodzili stosowne siły i ludzi godnych zaufania, a na odwrót poszukujący posad stosowną praktykę i pożądane dla nich warunki.

Przy wzajemnem współdziałaniu obu stron skutek ten, jaki już dzisiaj widać, jest zupełnie do osiągnięcia. Trzeba tylko ścisłego przestrzegania zasady, żeby członkowie Związku nie poszukiwali i nie oferowali posad zapomocą inseratów dziennikarskich, ale wyłącznie zapomocą biura związkowego a z drugiej strony by szukający posad zgłaszali się bądź bezpośrednio w biurze Związku bądź to o ile chodzi o posady mundanckie za pośrednictwem „Biblioteki słuch. prawa“.

Wdzięczność i uznanie się należy Wydziałowi Związku za energiczne i skuteczne zajęcie się tą sprawą która przy należytym zrozumieniu interesowanych musi się przyczynić do uzdrowienia anormalnego do dziś dnia trwającego jeszcze stanu rzeczy.